Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Nr. 575. Lwów, wtorek dnia 12. marca 1912. Rok II.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Przesilenie na Węgrzech.

Kampania przeciw ministrowi wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie przesilenia węgierskiego nie należy się spodziewać rozstrzygnięcia w najbliższych dniach. W czwartek odbędzie się u cesarza posłuchanie prezydentów obu Izb parlamentu węgierskiego, ale powołanie prezydentów nie przedstawia w tym wypadku żadnego kroku, który mógłby istotnie przyśpieszyć rozwikłanie sytuacyi, lecz odpowiada raczej uświęconej tradycyi, że monarcha w czasach przesilenia przedewszystkiem zapytuje prezydentów Izb o ich zapatrywanie. Prezydent Izby magnatów Csaky, jako stary zwolennik polityki, zasadzającej się na podstawach prawno-państwowych i politycznych, ustanowionych w r. 1867, oświadczy się za zatrzymaniem wytycznych polityki hr. Khuena. Na posłuchaniu u prezydenta Izby posłów Navaya będzie też omawiana kwestya, czy zwykłe środki regulaminu obrad wystarczą ewentualnie na zwalczanie obstrukcyi Justhowców.

Jak donoszą z Budapesztu, w świecie politycznym nastąpiło stanowczo pewne uspokojenie. W całym kraju mnożą się sympatye dla hr. Khuena. Początek dała w tej mierze kongregacya komitatów w Aradzie uchwaleniem votum zaufania dla byłego premiera węgierskiego, a cały szereg innych miast poszedł za jej przykładem.

Obecnie główną rolę w przesileniu węgierskiem odgrywa kampania przeciw ministrowi wojny Auffenbergowi. Śmiało rzec można, że mimo wszelkich zaprzeczeń do oficyalnego przesilenia węgierskiego przyłączyło się nieoficyalne jeszcze przesilenie w ministerstwie wojny. Gazety tutejsze, w szczególności „N. Fr. Presse“, „Zeit“ i „Reichspost“ stają energicznie w obronie Auffenberga, a dwie ostatnie posądzają nawet hr. Khuena o to, że to on wywołał kampanię prasy węgierskiej przeciw gen. Auffenbergowi.

Mimo wszystko dzienniki węgierskie dzień w dzień przynoszą nowe coraz bardziej senzacyjne rewelacye o Auffenbergu.

Były minister wojny Pittreich zaprzecza stanowczo twierdzeniu „Pester Lloydu“, jakoby Auffenberg miał w r. 1905 przedłożyć ministerstwu wojny plan wmaszerowania armii do Węgier. „Pester Lloyd“ podtrzymuje jednak swe twierdzenie i dodaje, że co najwyżej informator jego mógł podać niedokładnie datę powstania memoryału.

„Budapesti Naplo“ twierdzi jednakowoż, nawiązując do audyencyi ministra wojny Auffenberga i szefa sztabu generalnego v. Schemuy u cesarza z dnia 28 lutego że tak pierwszy jak drugi przedstawiwszy swe stanowisko wręcz przeciwne zapatrywaniom hr. Khuena, zaofiarowali swą dymisyę na wypadek, gdyby cesarz nie miał zgodzić się na ich życzenia.

Kiedy jednak opuścili salę audyencyonalną, na biurku pozostało pismo stwierdzające że, gdyby cesarz nie miał uwzględnić tych życzeń, nie znajdzie się w całej armii ani jeden generał któryby mógł objąć portfel ministra wojny.

Taka kombinacya nosi oczywiście wszystkie cechy zwykłej plotki, ale bądź co bądź przedstawiają się te rewelacye jako zręczny manewr, bo w całym kraju oświadczenia „Pester Lloydu“ mimo zaprzeczeń znajdują wiarę.

„Zeit“ donosi, że nie jest wykluczony ważny obrót w całej sprawie przedłożenia wojskowego. Twierdzi mianowicie, że obecnie żywo omawiany jest nowy projekt rozwikłania sytuacyi.

Idzie o to, czy w miejsce prowizoryum, które w obu częściach monarchii musiałoby się spotkać z energicznym uporem, nie możnaby uchwalić ustawy przejściowej, któraby zawierałaby wszystkie postanowienia przedłożenia wojskowego i reformy konieczne na czas przejściowy aż do definitywnego wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. Ustawa taka zawierałaby znaczne ulgi dla ludności a pozatem także znalazłaby w niej rozwiązanie kwestya podoficerów i to rozwiązanie w myśl życzeń ludności. Czas obowiązywania takiej ustawy obliczony jest na 2 do 2 i pół lat.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. (Tel. wł.). W myśl postanowień konwentu seniorów miałaby dziś Izba posłów rozpocząć pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego. Plan ten nie da się jednakowoż już dlatego uskutecznić, ponieważ nie ukończono jeszcze dyskusyi nad wnioskami komisyi drożyźnianej, a prócz tego uchwalono także na ostatniem posiedzeniu otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra skarbu Zaleskiego na interpelacyę w sprawie akcyi fabryk broni. Prezydent Sylvester zamierza na początku dzisiejszego posiedzenia zaproponować Izbie zmianę porządku dziennego w tym duchu, aby Izba przedewszystkiem rozpoczęła dyskusyę nad ową odpowiedzią ministra skarbu, a dopiero po ukończeniu tej dyskusyi zajęła się dalszym ciągiem dyskusyi nad wnioskami komisyi drożyźnianej.

W każdym razie jest zupełnie wykluczone, aby już dziś Izba mogła rozpocząć pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego.

Program prac Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ donosi: Pierwsze czytanie przedłożenia wojskowego potrwa jaki tydzień, potem ma nastąpić pierwsze czytanie noweli o budowie dróg wodnych. Wszystkie stronnictwa, prócz Polaków i Czechów, wyrażą cały szereg życzeń w tej sprawie. Jak słychać, rząd po części uwzględni te życzenia, uzależni jednak swe stanowisko od załatwienia przedłożeń podatkowych, które obecnie ugrzęzły w trzech subkomitetach. Podczas pierwszego czytania noweli poszczególne stronnictwa sformułują tylko swe życzenia, zaś odnośne pertraktakcye z rządem prowadzone będą dopiero wówczas, kiedy nowela wejdzie pod obrady komisyi.

Co się zaś tyczy przedłożeń urzędniczych, to i te jeszcze przed świętami prawdopodobnie przejdą po pierwszem czytaniu w plenum do komisyi i będą opracowane na podstawie rokowań z rządem.

Frakcya posłów włoskich miała dziś podjąć pertraktacye z hr. Stürgkhiem i Hussarekiem w sprawie fakultetu włoskiego. Na ogół oceniają posłowie włoscy sytuacyę dość sceptycznie.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Akcya pokojowa mocarstw.

Wiedeń. (Tel. wł.). W sprawie podjęcia akcyi pokojowej przez mocarstwa sformułuje włoska Rada ministeryalna swą odpowiedź na kroki mocarstw. Naogół spodziewają się, że Włochy nie odstąpią od stanowiska iż tylko na podstawie zupełnego uznania włoskiej zwierzchności w Trypolisie możliwe jest podjęcie rokowań pokojowych. Natomiast byłyby Włochy skłonne do koncesyi na polu finansowem i religijnem.

Dalsza wysyłka wojsk do Trypolisu.

Medyolan. (Tel. wł.) Z Avelino donoszą że wysłano stamtąd 30 p. piechoty do Trypolisu.

Przygotowania do akcyi morskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych sądzą, że rozmaite przygotowania Włochów wskazują na to, iż projektowana jest istotnie akcya morska w większym stylu. Mówią o ewentualnem ostrzeliwaniu kilku fortów dardanelskich.

Olbrzymi strajk górników angielskich.

Londyn. (TBK), Związek górników uchwalił jednomyślnie przyjąć zaproszenie premiera Asquitha na konferencyę z pracodawcami.

Londyn. (Tel. wł.) Widoki ukończenia strajku od wczoraj nieco się polepszyły, bo zastępcy robotników przyjęli zaproszenie premiera Asquitha do dalszych pertraktacyi.

Wskutek strajku trzy wielkie rafinerye cukrowe w Liverpoolu zastanowiły ruch.

Strajk górników w Westfalii.

Berlin. (Tel. wł.) W zagłębiu westfalskiem strajkuje obecnie tylko część robotników około

45 procent. Wszyscy robotnicy zachowują się wzorowo — a tylko w miejscowości Schmidthorst przyszło do bójki między pracującymi a strajkującymi.

Krwawe starcia strajkujących z policyą.

Hamborn (w prow. nadreńskiej). (TBK). W Brückhausen wczoraj wywiązały się starcia między strajkującymi górnikami a policyą. Gdy policya chciała opróżnić plac kopalniany, ponieważ strajkujący zaczepiali wracających z pracy robotników, obrzucono ją kamieniami. Także z okien domów rzucano kamieniami. Policyanci natarli białą bronią i rozproszyli tłum. Kilku urzędników policyjnych i burmistrza zraniono kamieniami. Wielu strajkujących zostało zranionych szablami. Wiele osób aresztowano. Po oczyszczeniu placu powoli nastał spokój. Gdy potem policyanci tramwajem wracali do Hamborn, dano do nich 15 strzałów rewolwerowych, które jednak chybiły celu.

Dortmund. (Tel. wł.) Przy wjeździe do szybu przyszło dziś do wielkiego starcia między robotnikami, którzy chcieli podjąć pracę, a strajkującymi. Komisarz policyjny, który chciał interweniować, został trafiony kamieniem w głowę i natychmiast p a d ł t r u p e m.

Do Dortmundu wysłano wojsko, bo obawiają się większych jeszcze rozruchów. Z całego zagłębia donoszą, że liczba strajkujących wzrasta.

Wyzyskiwanie konjunktury.

Warszawa. (Tel. wł.) Właściciele kopalń węgla w Królestwie polskiem i w zagłębiach rosyjskich starają się o zniżenie taryfy przewozowej na kolejach dla przewozu węgla do portów bałtyckich.

Dyrektor departamentu kolejowego w ministerstwie skarbu miał się oświadczyć za zniżeniem taryfy.

Zasądzenie sufrażystek.

Londyn. (Tel. wł.) Wczoraj skazano na dwa miesiące robót przymusowych znaną kompozytorkę p. Ethel Smith, która wzięła udział w ostatnich wykroczeniach sufrażystek. Pani Pankhorst odsiaduje również w więzieniu karę dwumiesięczną.

W myśl oświadczenia Churchilla sufrażystki traktowane będą teraz nie jako zbrodniarki polityczne, lecz jako zbrodniarki zwykłe i nie będą zażywały żadnych ulg.

P. Pankhorst nie wolno ani czytać, ani pisać, ani też przyjmować gości. Nosi ona ubranie aresztanckie.

Z kraju.

Wykluczenie za złamanie bojkotu szkolnego.

Kraków. (Tel. wł.) Słuchacze medycyny, którzy w liczbie 10 wykluczeni zostali przez kolegów z wykładów i stowarzyszeń akademickich za to, iż w czasie bojkotu szkolnego uczęszczali do szkół rosyjskich i uzyskali patent dojrzałości, rozrzucili wczoraj odezwę, w której protestują przeciw wyrokowi, jako wydanemu nie przez ogół, ale tylko przez odłam młodzieży.

Wczoraj wieczorem odbył się w tej sprawie wiec akademicki w sali Kopernika, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń akademickich w Krakowie. Po długich obradach, trwających z górą 5 godzin, uznało zgromadzenie, z wyjątkiem tylko reprezentantów „Spójni" i stowarzyszeń syonistycznych — którzy żądali rewizyi wyroku — ważność wyroku w całej jego osnowie. Zgromadzenie zakończyło się o godz. 1. w nocy.

Różne.

Nieprawdopodobna pogłoska.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tutejsza „Korrespondenz Pappenheim" donosi z Warszawy, że wczoraj popołudniu Damazy Macoch miał rzekomo uciec z więzienia. Dyrektor więzienia w Piotrkowie odmawia wszelkich w tej mierze informacyi.

(Informacye nasze, zasięgnięte w tej sprawie w Krakowie, przeczą stanowczo wiadomości wiedeńskiej. — Red.).

Niebezpieczny wiek.

Nowy Jork. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się ślub sławnej autorki duńskiej Karin Michaelis z p. Charles Stangellandem, attaché przy jednem poselstwie. P. Michaelis niebawem powróci do Europy.

Długi Amundsena.

Chrystania. (TBK.). Utworzył się komitet, który ogłasza, że Amundsen przez swoją wyprawę narobił długów na 70.000 koron i wzywa publiczność do składek w celu umorzenia tego długu.

Z zaboru pruskiego.

Sąd Rzeszy niemieckiej — w sprawie polskiej.

Sąd Rzeszy niemieckiej w Lipsku zajął wyraźne stanowisko w kwestyi polskiej, a mianowicie w tym kierunku, czy sprzeciwia się ustawie umowa między Polakami zawarta, mocą której pod karą konwencyonalną nie wolno gruntu nabytego sprzedawać Niemcom, lub komisyi kolonizacyjnej. Sąd Rzeszy dał odpowiedź, że się to ustawie nie sprzeciwia. Powołał się przy tem na dawniejsze swoje wywody w odwrotnym kierunku, gdy szło o sprzedaż ziemi ze strony Niemców na rzecz Polaków. Główny ustęp wyroku opiewa: „Idzie tu o ustawy polityczne, które choćby ze stanowiska narodowego były jak najbardziej usprawiedliwione, jednak skierowane są przeciwko pewnej klasie obywateli, którym, z ich stanowiska patrząc, nie można wziąć za złe, jeżeli zwalczają państwowe zarządzenia, byle tylko nie chwytali się przy tem środków prawnie zakazanych. Skarżony nie okazał usposobienia nagannego pod względem ustawowym. Środek zastosowany nie jest też nieprawnym."

Hakatyści — jak zauważa „Germania" — są z tego wyroku niezadowoleni. Czy możeby chcieli, — pyta rzeczony organ — aby sądy dwojaką miarą mierzyły? Albo czyby życzyli sobie, żeby najwyższa instancya sądowa w Niemczech nie wydawała wyroku tam, gdzie się im nie podoba?

Z caratu.

Rosyanin o wyłączeniu Chełmszczyzny.

„Co budzi większy żal wśród Polaków — czy fakt utracenia ziemi chełmskiej, czy też ruina marzeń o zgodzie słowiańskiej?".

Takie pytanie zadaje sobie publicysta rosyjski p. Rosławlew — i tak odpowiada na nie w „St. Pietr. Wiedom.":

Zagadnienie to może się wydać obecnie błahe; ale w odpowiedzi na nie kryje się przyszłość stosunków polsko-rosyjskich. Kiedy matka traci syna, opłakuje ona swoje ciało i krew, ale nie geniusz, męstwo lub szlachetność utraconego. Nie pierwsze to dziecko traci Polska. Gdyby tak zebrać wszystkie łzy, wylane przez Polaków i Polki nad historycznemi swojemi stratami, to powstałby nie strumyk, a rzeka cała. Nie o niej myślał Puszkin, mówiąc o strumieniach słowiańskich i słowiańskiem morzu. W przeciwnym bowiem razie jego geniusz narysowałby mu inny obraz: morze słowiańskie, które przecina rzeka gorzkich łez, a jej fale palące nie łączą się z żywiołem morskim, jeno trują go i rozdzielą. Łzy Polaków po stracie Chełmszczyzny — to nie pierwsze i nieostatnie łzy. Polska — to kraina łez.

Nie było i niema losu bardziej tragicznego, nie było i niema narodu, który płaciłby drożej za swoje błędy.

Gdyby Polska była jednym człowiekiem, powiedzianoby o nim: za życia odkupił swe grzechy — jest święty. Ale Polska składa się z wielu ludzi, którzy dotychczas nie mogą się porozumieć i to wewnętrzne wrzenie żywego, namiętnego organizmu, ta uporczywa żywotność nieszczęsnej krainy, to utalentowanie i barwność jej jest uważane przez wielu za wyzwanie, za groźbę polityczną. Dobijcie ją, dobijcie! I dobijają.

Czy to ostatni syn pięknej, nieszczęsnej krainy ginie wraz z Chełmszczyzną? Czy ręce Eulogiuszów i Bałaszewów grzebią samą ideę Polski? Na to zapytanie nie odpowiedzą ani Polki, ani Polacy, jak nie odpowie matka, która traci dziecko. Ból matki jest zbyt palący, iżby go mogła analizować.

Ale ci, których Bóg łaskawiej traktował, którzy są milczącymi świadkami barbarzyńskiej operacyi, nie „prawdziwie", ale szczerze rosyjscy ludzie powinni na to odpowiedzieć...

Zbliża się chwila i ta chwila przyjdzie, kiedy za Chełmszczyznę zapłaci cała słowiańszczyzna: Czesi i Serbowie i Bułgarzy. Zbliża się czas, który wczoraj jeszcze przewidywano, a którego nie widzi się, jak z poza drzew nie widać lasu — czas starcia dwóch ras europejskich: słowiańskiej i germańskiej?...

Słowa powyższe należy uwiecznić, jako curiosum w ustach Rosyanina. Czynimy to bez wiary, by p. Rostawiew zdołał niemi przekonać tych, którzy w Rosyi obecnie rządzą. Pod tym względem pozbyliśmy się już złudzeń...

Kronika z ostatniej chwili.

Ucieczka eskontera Hechta traci już na rozgłosie. Jedno tylko podnoszą na „czarnej giełdzie" a to nadzwyczajny spryt, z jakim Hecht wszystkie, swe manipulacye urządził. Mianowicie do dziś dnia nie wpłynęło przeciw niemu żadne doniesienie, a wobec tego wykluczony jest wszelki za nim pościg.

Hecht znajduje się obecnie na Riwierze, skąd wysyła widokówki do swoich znajomych. Widokówki takie otrzymali dwaj kupcy tutejsi.

Nekrologia. Dziś rano zmarła Wacławowa Łobaczewska, z domu Aksentowicz, żona wicesekretarza Izby handlowej.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) W związku z niższemi notowaniami na giełdzie nowojorskiej, dalej z powodu niekorzystnej oceny sytuacyi międzynarodowej i ze względu na to, że akcya pokojowa małe ma widoki, tendencya na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej była zrazu słaba, w dalszym jednak ciągu poprawiła się nieco. Przedewszystkiem poszły w górę akcye kolei państwowych.

W szrankach zaawansowały akcye fabryk broni o 17 kor. Banki reportowały przy dzisiejszem zaopatrzeniu po 5⁷/₈ prc.

O godz. 10'45 notowały: Kredyty 653'75, węgierskie 859, Länderbank 544'25, Unionbank 626, Kol. państw. 744, Alpiny 932, Rima Muranyi 725'50, Skoda 736'50, Fabryka broni 909.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. marca 1912. Dziś o godzinie 10'30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117'82, Renta majowa 89'75 Węgierska renta koronowa 89'50, Akcye kredytowe 654'—, Kredytowe węg. 858'— —'—, Anglobanku 339'—, Unionbanku 625'—, Bankverein 547'75, Laenderbank 544'75, —'—, Kolej państw. 743'—. Lombardy 106'75, Elbetal —'—, Fabryka broni 903'—, Akcye tyton. —'—, Alpiny 932'—, Rima Muranyi 725'—, Praskie Towarzystwo żelazne —'—, Losy tureckie 246'—, Ruble 254'50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 91'75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98'35, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 90'10, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92'—, 56 listy Tow. kred. ziem. 91'50, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —'—, Akcye Banku hipot. —'—, Gal. Karp. Tow. naft. —'—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98'75, Skoda 735.50 Usposobienie silniejsze.

Po zamknięciu numeru.

Odpowiedź Włoch na akcyę mocarstw.

Rzym. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych San Giuliano wczoraj wieczorem wręczył ambasadorom 5 mocarstw odpowiedź na akcyę pokojową przez nich podjętą. Włoski rząd przyjmuje w zasadzie pośrednictwo mocarstw oświadcza jednakowoż, że nie może się zgodzić na natychmiastowe zawieszenie broni.

Bezrozum czy zła wola?

Lwów, dnia 12 marca.

W ubiegły poniedziałek, w dzień św. Kazimierza, patrona niewiniątek, przybył do Wiednia zwarty zastęp wszechpolskich posłów parlamentarnych. Prowadził go oficyalny dziś wódz i leador stronnictwa, dzięki hrabiowskiemu tytułowi, jakim go nieba obdarzyły, Aleksander de Góra hr. Skarbek. Honorowy poseł miasta Sambora od czasu, gdy jakiś żartowniś nadesłał mu nieortograficzny i dziecinnie wystylizowany „wyrok śmierci“, przybrał na młodzieńcze oblicze wyraz męczeństwa i melancholii, ogłosiwszy naturalnie poprzednio w „Słowie polskiem“, iż droższe mu są nad życie obowiązki wobec kraju i wyborców.

Panu de Góra Skarbkowi równie do twarzy z owym wypożyczonym z obrazków św. Sebastyana stygmatem męczeństwa, jak p. Gallowi z nieodłączną, wypełnioną papierami torebką. P. Zamorski powrócił do Wiednia na letnią sesyę z miną nieszczególnie zadowoloną, coś mu stojałowszczycy niezbyt widocznie chętni — a że spadek po nieboszczyku Stojałowskim bardzo wątpliwą moralną i materyalną przedstawia wartość — więc p. Zamorski, jak ludzie szepcą, na razie zaniechał dumnych marzeń o własnej partyi, zaniechał efialtesowych zamiarów i nadal pozostaje wiernym sługą dr. Grabskiego. Sfinksowy radca Dąmbski, flegmatyczny burmistrz Tertil, złośliwie-dobroduszny profesor Buzek, pan prokurator Ptaś, a wreszcie chluba stronnictwa ze względu na rangę i niedawne zaszczyty, ekscelencya profesor dr. Stanisław Głąbiński — wszyscy do Wiednia przybyli.

Nikogo nie zabrakło. Obowiązek zawołał, więc ruszyły wszechpolskie rycerzyki nad Dunaj, zaopatrzeni błogosławieństwem dr. Grabskiego, ruszyły jak jeden mąż na służbę krajowi, którego obywatele powierzyli im przez nieopatrzność zaszczyty i obowiązki poselskie.

Pierwsze posiedzenie Koła polskiego w wiosennej sesyi parlamentu miało wagę nadzwyczajną. Na porządku obrad wybór prezesa, oficyalnego polityki polskiej kierownika. Wybór padł na dr. Leo, którego kandydaturę wysunęła polska demokracya.

I zdawałoby się, że wszystkie frakcye demokratyczne z entuzyazmem powitają kandydaturę demokratyczną iż w wyborze demokraty na prezesa Koła ujrzą wszyscy demokraci objaw rozumny i zdrowy i naturalny dla zwycięstwa demokratycznej idei!

I zdawało się, że ta frakcya, która za jedno z największych przewinień dr. Bilińskiego uważała jego dawną przynależność do obozu konserwatywnego — jednomyślnie odda swe głosy na dr. Leo.

Narodowa demokracya jest w polityce swej nielogiczna i nieobliczalna. Zaszczyty jej zdaniem, są słuszne, jeśli spadają na wszechpolaków — kierownicze stanowiska są rzetelnie i należycie obsadzone, jeśli dostaną się na nie ludzie, nietylko wyznający program wszechpolski, lecz przedewszystkiem ci, którzy przysięgną na prawowierną politykę p. Grabskiego, widomej głowy narodowo-demokratycznego kościoła.

Ludzie z innych obozów, zdaniem wszechpolaków — nie posiadają żadnych kwalifikacyi na dzierżenie wysokich obywatelskich, czy państwowych urzędów, a wybór, czy powołanie, to dzieło intrygi, sukces to albo przypadek, albo... nieporozumienie!

Endecya w działalności swej jest nielogiczna i nieobliczalna. Ochlokracya przeżarła pień stronnictwa, onego czasu zdrowy i wyssała zeń żywotne soki. Endecya jest dziś stronnictwem chorem, chorem śmiertelnie. Ta choroba — to uliczna demagogia, jarmarczna żądza reklamy i akrobatyczna gibkość w naginaniu programu do ambicyi i interesów jednostek pod batutą p. Grabskiego, w partyjnej orkiestrze, pierwsze skrzypce grającej...

Ktoby chciał szukać dowodów na psychopatyę publicystyczną wszechpolaków, niech czyta ich organ partyjny „Słowo Polskie“, specyalnie zaś wstępne artykuły, z których tonu i treści wypenetrować można, że twórcą ich jest p. Grabski. Artykuł wstępny, popełniony w „Słowie“ przez p. Grabskiego, wygląda jak rozdział niewydanego, wzorowego podręcznika pt. „Jak należy kłamać?“

Kłamstwo na nieprawdzie jedzie i wykrętem pogania. Umysł p. Grabskiego rozsnuwa najdziwaczniejsze fantazye na kanwie faktów zmyślonych, czy przekręconych, czy też wreszcie nieetycznie sfałszowanych.

W nrze. 108 „Słowa“ p. Grabski rozsnuwa takie refleksye na temat wyboru prezesa Koła polskiego. Znalazła się w nim cała legenda na temat walki dr. Leo z dr. Germanem o prezesu-

Wśród Książek.

Jellenta Cezary: „Grający szczyt“. Studya syntetyczno-krytyczne. (Kraków, S. A. Krzyżanowski, 1912).

Książka Jellenty, to zbiór szkiców, pisanych w różnych czasach, a zajmujących się sprawami literatury i sztuki polskiej. Szkiców takich, wciąż innej treści, jest 12. Ponieważ autor poza chwilowem żonglerstwem słowa przedstawia typ człowieka, silnie odczuwającego polskie piękno, więcej: typ, zawierający w sobie gramatykę porównawczą piękna europejskiego, nie od rzeczy będzie rozdziały jego książki pojedynczo ocenić. „Dwie historye kupieckie“, to zestawienie różnic pomiędzy „Lalką“ Prusa a „Rodziną Połanieckich“ Sienkiewicza. Krytyk usuwa się przeważnie w cień, aby się nie narazić na zarzut stronności, za to wyszukuje zdania, tyczące się pewnych spraw społecznych w obu utworach i zestawia je ze sobą w cztery oczy. W ten sposób w pozornych negatywach przeżyć Wokulskiego wyjaśnia się dopiero pozytywna nicość pana perkalikowicza Połanieckiego.

Trzy artykuły zajmują się polską sztuką plastyczną. „Donatello sztuki polskiej“ (Wit Stwosz), artykuł spowodowany bezpośrednio wyczerpującą rzecz książką niemiecką Dauna, pośrednio stwoszowskim ruchem w polskiej krytyce zawodowej, jak również osobistemi wrażeniami autora z oglądania dzieł Wita Stwosza w Krakowie i Norymberdze.

Artystą nowożytnym, którego się przygniata u nas milczeniem i obojętnością, zajmuje się artykuł p. t. „Rzeźby Dunikowskiego“. W nowych rzeźbach Dunikowskiego widzi autor znowu zapowiedź zharmonizowania się i syntezy. Jellenta jest jednym z ludzi, którzy umieją patrzeć, to, co widzą, wyrażać kolorowo i gładko.

W pochwałach, które pod adresem Malczewskiego wypowiada, zadużo jest ogólników. Odczuwa on raczej „dziwność“ tego malarza, więc coś sensacyjnego, zewnętrznego, aniżeli indywidualność. Należało raczej rozpatrzeć literackość i malarskość pomysłów Malczewskiego i dojść konsekwentnie do jakiegoś wniosku. Artykuł o Malczewskim jest dowolny. W szkicu „Bizantynizm a krytyka“ wyróżnia dwa rodzaje krytyki literackiej. Jedna oddaje hołd, druga stwarza. Jedna, zupełnie z dzieła zadowolona, wylicza tylko jego cudowności (można rzec: grzeszy nadmiarem przymiotników), druga jest raczej niezadowolona z cudzego piękna, dlatego tworzy własne. Pierwsza paraliżuje myśl — druga ją rozplenia.

W osobnym artykule charakteryzuje Jellenta „Modernizm“. Jego niepewność i czekanie na kogoś, co streści w sobie wszystkie zamiary dzisiejszych artystów. Przechodzi motywy twórczości t. zw. modernistycznej, stwierdza ich plakatową zwykle jaskrawość. Zresztą dla widzących jasno rzecz „Modernizm“ to jest to wszystko, co narzuca sobie taką etykietę, jest szkołą miernot, które prędzej. czy później pójdą (według Ibsena) — do tygielka. „Miłość a ginący świat“ rozpatruje polemicznie retoryczność Kasprowicza.

Tytuły innych szkiców, to: „Nie pieśń sen, lecz pieśń mocarza (tok energii w poezyi polskiej), „Koncepcye polskie“ (u Wyspiańskiego, Norwida, Żeromskiego), „Proroctwo Mickiewicza“, „Dzwony Chopina“ i wreszcie „Grający szczyt“, akord, zbierający i określający stosunek autora do życia.

J. P.

Dr. Kukiel Maryan Dzieje oręża polskiego w epoce napoleońskiej. Poznań, Księgarnia Rzepeckiego 1912.

Epoka bojów napoleońskich, tych dziwnym czarem owianych bohaterskich porywów naszego narodu, kiedy to młodzi i starzy, zamagnetyzowani tajemniczym mirażem bijącym od osoby małego kaprala wszystko — mienie i życie ofiarowywali na ołtarzu ojczyzny — gdy sława oręża polskiego rozbrzmiewała po całej Europie — gdy nie było niemal większego pobojowiska niezroszonego posoką krwi polskiej i niepokrytego kośćmi walczącego o wolność swej ojczyzny — polskiego żołnierza. Ta epoka, i dziś jeszcze choćby swoją niezwyczajnością — porywa czytelnika i w lepsze go a pełniejsze treści wprowadza czasy.

Niestety do niedawna, prócz kilku starszych opracowań lub pamiętników — lub wreszcie utworów beletrystycznych Żeromskiego i Gąsiorowskiego — nie mieliśmy żadnego dzieła, traktującego o tych czasach. Dziś gdy za granicą epoce napoleońskiej poświęcone są setki tomów, my ledwo na drobne zdobywaliśmy się przyczynki.

Ostatnio jednak ukazało się dzieło, które przecież w pewnej mierze czyni potrzebie zadość a jest niem praca dr. Maryana Kukiela.

Praca ta, jak sam autor powiada — „ma udostępnić szerokiemu ogółowi w setną rocznicę przełomowego momentu dziejów napoleońskich, historyę naszych usiłowań zbrojnych od upadku insurekcyi kościuszkowskiej aż po tragiczny dzień katastrofy pod Waterloo“. — Dzieli się na cztery księgi. — W pierwszej opowiedziane są dzieje legionów; w drugiej utworzenie Księstwa Warszawskiego, przebieg wojny 1809 roku i walki pułków polskich w Hiszpanii. Księga trzecia obejmuje przygotowania do wojny 1812 roku i jej fatalny dla wielkiej armii wynik; czwarta opisuje ostatnie wysiłki Napoleona i wiernego mu wojska polskiego, bitwę pod Lipskiem, wreszcie pod Waterloo.

Objęcie całości było rzeczą arcytrudną ponieważ wiele kwestyi nie było jeszcze wyjaśnio-

rę Koła, legenda, która istniała jedynie w mózgownicy byłego popularyzatora socyalizmu via Londyn. Pan Grabski mówi w tym artykule o deklaracyach, jakie frakcya demokratyczna jeszcze przed wyborem prezesa złożyła stronnictwom Koła, by zdobyć głosy ludowców i konserwatystów. Pan Grabski krytykuje dalej przeszłość dr. Leo, działalność jego na stanowisku wiceprezesa Koła, by parę wierszy niżej enuncyować, że dr. Leo w każdej dobrej i korzystnej dla kraju i narodu akcyi znajdzie bezwarunkowo poparcie grupy narodowo-demokratycznej.

„W każdej dobrej i korzystnej dla kraju i narodu akcyi“ — tylko zapomniał p. Grabski powiedzieć, jakie to akcye zdaniem jego i żołnierzyków jego armii są dobre i korzystne. Wszechpolski dyktator zapomniał o stanowisku stronnictwa i jego organu w sprawie budowy dróg wodnych, że to, co w tej sprawie zdziałał dr. Biliński było przedmiotem wyrzutów i inwektyw ze strony endecyi, że przez fałszywe przedstawienie stanu rzeczy starano się osłabić efekt sukcesów Koła polskiego w tej pierwszorzędnej i niezwyczajnie ważnej dla kraju sprawie.

I jest w tym artykule „Słowa“ zdanie, które wprost w osłupienie wprowadza swym ohydnym cynizmem, jeżli się nań patrzy przez pryzmat działalności wszechpolskiej w ostatnich dwu latach: „bo polityka demokracyi narodowej, kieruje się względami nie na osoby, lecz jedynie i wyłącznie względami rzeczowymi interesu narodowego. Kto mu służy, ten dobry, kto mu szkodzi — ten zły“. Jest i w drukowanem słowie pewna miara i granica w cynizmie pana Grabskiego.

Trzy odbyło w ciągu tygodnia ubiegłego posiedzenia Koło polskie. Na każdem z nich wszechpolscy posłowie zamarkowali swój opozycyonizm.

Od Rusinów zapożyczyli formę „zajawy“ i ubrawszy w nią słowa podkreślali, iż dzisiejsze „regime“ w Kole ich niezadawalnia, iż niemiłe im są i osoby, polityką Koła kierujące i system tej polityki.

Nikt nie wątpił, że wszechpolacy nie oddadzą przy wyborze prezesa swych głosów na dr. Lea.

Od początku działalności naszej reprezentacyi parlamentarnej w drugiej ludowej Izbie posłów posłowie narodowo-demokratyczni nie brali przecież ani czynnego owocnego udziału w pracach Koła, ani nie poczynili kroku celem zbliżenia się do większości wydatnie i poważnie pracującej. Instrukcya, jaką z kraju od sztabu generalnego do Wiednia przywieźli kazała im uprawiać w Kole radykalny opozycyonizm a importowane ze Lwowa wskazania uzupełnili konsekwentnem utrudnianiem Kołu działalności.

Lwowska centrala wszechpolska, przybrawszy sobie sojuszników z suchotniczego „Gońca“, w jadowitej „Ojczyźnie“ uparcie demoralizującej czytelników włościańskich a także w „Kuryerze Lwowskim“, organie jeszcze niedojrzałym polityczych blagierów i nieuków, rozpoczęła przeciw dr. Bilińskiemu i większości kołowej kampanię dziennikarską, mając na celu zohydzać Kołu jego pracę dla kraju złowolnem krętactwem i świadomem fałszowaniem zdyskredytować je wobec opinii publicznej w kraju i umniejszyć zasługi polskich posłów-obywateli a reklamować tylko liczącą na łatwy poklask, krzykliwą i beztwórczą demagogię wszechpolaków i hypochondryę pana Kozłowskiego.

Nowy prezes Koła wyszedł z jednej z grup pracującej większości a w dodatku działalność jego już oddawna nie podobała się p. Grabskiemu i jego frakcyi, więc w konsekwencyi nic dziwnego znów w tem, że wszechpolacy nie mieli ochoty głosować na dr. Leo. Jednak większość Koła uznała go za najodpowiedniejszego kandydata na godność prezesa, oświadczyli się za nim i polscy demokraci i konserwatyści i ludowcy — w przekonaniu, że leży w interesie kraju zgodne działanie wszystkich wielkich grup w Kole.

Problemat solidarności nigdy nie przemawiał do przekonania wszechpolakom. Dzieje lat ostatnich życia politycznego w Galicyi mogą wiele powiedzieć o kaprysach polityki wszechpolskiej o najróżniejszych i różnorodnych niespodziankach, jakie przyniosła i przynosi. Nic więc dziwnego że inne stronnictwa polityczne do endeków straciły zupełne zaufanie i ani bezplanowej, warcholskiej ich polityki seryo traktować nie mogą, ani również wierzyć rozmaitym przyrzeczeniom i enuncyacyom, padającym ze strony wszechpolskiej.

Pierwsza „zajawa“ wszechpolska tyczyła się wyboru prezesa Koła. Grupa narodowo-demokratyczna, chcąc dać pozór, iż skłonną jest oddać swe głosy na dr. Leo, przedstawiła mu cały szereg postulatów i warunków, pod którymi gotową byłaby swój protest zasadniczy przedstawić w łagodniejszej formie i głosować na kandydata polskiej demokracyi. Dr. Leo dostałby głosy i dziewiątki narodowo-demokratycznej i jej hospitantów: Dobiji i Potoczka, gdyby zobowiązał się: 1. żądać ukończenia budowy kanału galicyjskiego najdalej do r. 1930, 2. poniechać dalszych z Rusinami pertraktacyi, póki nie poniechają oni obstrukcyi, 3. sprzeciwiać się dalszemu powiększeniu liczby mandatów ruskich w Sejmie, 4. sprzeciwiać się utworzeniu osobnej kuryi ruskiej dla wyborów do Wydziału krajowego, 5. wpływać na rząd krajowy, aby zachowywał ustawowo przepisaną bezstronność wobec stronnictw polskich, 6. poprzeć usiłowania, zmierzające do cofnięcia nielegalnych rozporządzeń językowych p. namiestnika.

Wystarczy przeczytać uważnie te na oko niewinne punktacye, aby ocenić całą ich perfidyę i zrozumieć motywa, jakie skłoniły dra Leo do odmownej odpowiedzi co do takich „rękojmi politycznych“. Punkt 2-gi, 3-ci i 4-ty tych warunków miały na celu podsunięcie Kołu polskiemu polityki uprawianej przez wszechpolaków względem sejmowej reformy wyborczej i Rusinów, polityki, która tę reformę przewlekła i spór polsko-

---

nych, autor więc musiał sam przeprowadzać w tym kierunku badania. — Żmudna to była praca przebicie się nie tylko przez rozliczne źródła, ale choćby nawet przez samą literaturę drukowaną. — Autor jednak pokonał wszystkie trudności zwycięsko i dał nam całość w swoim rodzaju wyborną. — Bo nie tylko, że dał nam całokształt wypadków z wiernością historyczną, lecz ubrał tę narracyę we formę pod względem językowym bardzo piękną i bardzo zajmującą, tak, że poszczególne ustępy czyta się jak powieść. A ponieważ autor językiem potoczystym i wytwornym opowiada zdarzenia historyczne przystępnie i jasno, więc tę książkę można polecić do zaznajomienia się jak najszerszym warstwom.

Uroku książce i tak już wybornej dodają liczne ryciny tak współczesne jak i reprodukcye dzieł nowszych. — Na uwagę zaś zasługują, wdzięczne w kolorycie i formie podobizny obrazów batalistycznych najmłodszego Kossaka — Jerzego — zdradzającego aż nadto wyraźnie świetne tradycye obu swoich poprzedników.

Dr. BR. PAWŁOWSKI.

F. Seger. Peter Leszek. Eine polnische Rhapsodie. (E. Reiss Verlag. Berlin 1911).

Historya, jakich nie wiele w dzisiejszej literaturze niemieckiej, choć zajmuje się często sprawami i stosunkami przeszłej i obecnej Polski. Zwyczajnie składają się na nią utwory mniej lub więcej tendencyjne, często przesadne i niesmaczne, rzadko trafne i charakterystyczne. Wyjątek z tej reguły stanowi rapsodya Segera. Jest to opowieść epiczna o losach hrabiny Ryksy, córki kasztelana Kajetana Koralskiego, którego przodek za czasów Jagiełły otrzymał tytuł hrabiowski (!) za dzielność, okazaną w bitwie pod Grunwaldem.

Rzecz dzieje się w wieku XVII. W okolicę zamku kasztelana Koralskiego przybywa cygan, zowiący się również Koralski (skąd — niewiadomo!) i zdobywa sobie swoją cudną grą na skrzypcach ogniste serce Ryksy. Gdy jednak srogi kasztelan przekonał się o amorach cygana, kazał go surowo ukarać i wygnać, sam zaś stara się o wydanie córki za jednego z możnowładców (a byli wśród nich Sapiehowie, Oleśniccy i Batorowie), lecz nadaremnie: córka nie chciała słyszeć o nikim, uganiając się z swym paziem Piotrem Leszkiem, kochającym się w niej bez wzajemności, po polach i lasach. A kiedy tęsknota zanadto zaczęła rozpierać kochające serce kasztelanówny, uciekła z domu, połączyła się z cyganem i na długo słuch wszelki o niej zaginął.

Dopiero po pewnym czasie wróciła, przyniósłszy ze sobą syna, cyganiątko, jako spadkobiercę i dziedzica Koralskich. Kasztelan pogodził się z losem, odzyskawszy córkę i czarnego... wnuka. Lecz zadowolenie jego trwało krótko, bo Ryksę tęsknota parła w dal, więc pewnego dnia opuściła dom rodzicielski i w towarzystwie Leszka poszła szukać cygana. Zazdrość zawrzała w sercu nieszczęśliwego pazia i w chwili, gdy cygan nadjeżdżał, aby się połączyć z Ryksą, zabił ją, oddając cyganowi trupa.

Tak kończą się dzieje nieszczęśliwej Ryksy, które opowiada Leszek w zamku Koralskich jej synowi. Nie chcąc jednak przeżyć swej kochanki, czy też obawiając się kary ze strony młodego kasztelanica, truje się w jego oczach i ginie.

Wartość tej rapsodyi stanowią nie tylko momenty o napięciu prawdziwie dramatycznem (n. p. śmierć cyganki podczas napadu bandy na zamek, ucieczka Ryksy i śmierć jej), nie tylko szczęśliwie dobrana i wykonana forma, lecz nadto i zrozumienie ówczesnych stosunków polskich, które autor zna dokładnie, a traktuje jako materyał do swego utworu *con amore*.

Dr. M. ULIŃSKI.

Ciszewski Stanisław. Fabuła w poemacie Słowackiego „Ojciec zadżumionych“. Kraków 1911. (Odbitka z Księgi pamiątkowej ku uczczeniu 250 rocznicy założenia uniwersytetu lwowskiego).

Badacze Słowackiego twierdzili dotąd, że fabuła „Ojca zadżumionych“ osnuta jest na tle rzeczywistego zdarzenia, które opowiadał poecie lekarz kwarantanowy, dr. Steble. Dr. Ciszewski wskazuje na analogiczną bajkę arabską w zbiorze Lanberga „Proverbes et dictions du peuple arabe“ (Lejda, 1883) i wnioskuje stąd, że opowieść, którą Słowacki słyszał, nie dotyczyła faktu rzeczywistego, ale była arabską baśnią ludową.

A. F.

Hahn Wiktor. „Poezya polska wieku XVI. w stosunku do literatury obcej. Kraków 1911. (Odbitka z księgi pamiątkowej ku uczczeniu 250-tej rocznicy założenia uniwersytetu lwowskiego).

Prof. Hahn daje w krótkim tym szkicu zwięzłe zestawienie wyników dotychczasowych badań nad wpływami obcymi na poezyę polską XVI. wieku. Omawia też ogólnie kolejno wpływy najsilniejsze, a więc wpływ literatury łacińskiej klasycznej i nowo-łacińskich zagranicznych humanistów, podkreślając szczególnie znaczenie wpływów formalnych; rozważa też dalej autor oddziaływanie literatur romańskich, więc w pierwszym rzędzie włoskiej, a obok tego francuskiej i hiszpańskiej, a na zakończenie wspomina o działaniu literatury niemieckiej i czeskiej. Specyalnie zastanawia się nad kwestyą wpływów biblii, oraz nad pierwiastkami obcymi w naszej powieści i dramacie. Dotyka też zlekka zagadnienia wpływów polskich na literaturę obcą. Kończy zaś dr. Hahn swe wywody oceną znaczenia obcych wpływów dla charakteru literatury narodowej.

A. F.

ruski zaostrzyła. Z punktu 5-ego i 6-ego przemawia „żałoba“ narodowej demokracyi pod adresem p. namiestnika, żale, których Koło polskie znów na swój rachunek brać niema obowiązku, przyczyny i potrzeby a których słuszność bardzo jest podejrzana.

— — — — — — — — — — — —

Hr. Skarbek, jako prezes grupy parlamentarnej n. d., wystylizował do siebie list, naturalnie zaczynający się od nagłówka „Jaśnie Wielmożny Panie!“, list, w którym były zawarte żądania wszechpolskie, a które sygnaturą swą miał zaopatrzyć dr. Leo, gdyby zapragnął dla siebie głosów wszechpolskich. List ten, niepodpisany, wydrukowało w numerze 116 „Słowo Polskie“ a zostanie on jako materyalny dowód chytrej i nieszczerej politycznej „naiwności“ narodowo-demokratycznej, jako „pendant“ do owej buńczucznej „zajawy“ endeckiej na pierwszem posiedzeniu Koła w sesyi wiosennej.

— — — — — — — — — — — —

Dwie inne „zajawy“ tyczyły się kwestyi wiceprezesury Koła. Oświadczenia w tej sprawie porządnie skompromitowały posłów wszechpolskich, okazało się bowiem, że nie znają statutu Koła, że nie znają nawet tych jego punktów, które zostały uchwalone za czasów ich własnych rządów w Kole.

Wychodząc z zasady, że prezes Koła, jako kierownik polityki całego Koła, stanąć musi na stanowisku bez- i ponad-partyjnem, powiększono liczbę wiceprezesów na czterech, chcąc w ten sposób każdemu ze stronnictw, reprezentowanych w Kole, dać zastępstwo w prezydyum.

Przedstawiciele frakcyi wszechpolskiej, powołując się na „dawny statut“, stwierdzili, iż Koło ma tylko wybierać trzech wiceprezesów, więc wybór czwartego byłby nieformalnym. Na następnem posiedzeniu poprawiono się o tyle, że inny reprezentant grupy wszechpolskiej oświadczył, że ponieważ dr. Leo jest demokratą, więc polska demokracya innego wiceprezesa nie potrzebuje.

Mimo tej „zajawy“ dr. German jednozgodnie został wybrany wiceprezesem, a polska demokracya w prezydyum ma swe grupowe zastępstwo.

Tak wygląda polityka narodowej demokracyi w Kole polskiem. Fakta mówią za siebie. Nie wątpimy, że opinia publiczna w kraju potępi czczą i jałową demagogię grupy, której destrukcyjna robota na szczęście nie opóźni procesu wewnętrznej konsolidacyi Koła polskiego.

Sprawy urzędnicze.

Sprawa urzędników z akademickiem wykształceniem w projekcie ustawy urzędniczej.

III.

Wreszcie po dalszych siedmiu latach służby, a po ukończeniu dwudziestu dwóch lat ogólnej służby rządowej, licząc od wstąpienia do niej, ma urzędnik z akademickiem wykształceniem otrzymać pobory VII klasy rangi, t. j. płacę etatową rocznych 4800 K i dodatek aktywalny, wynoszący w Galicyi w swym najwyższym wymiarze roczną kwotę 1248 K, a miesięcznie około 500 K, z czego jednak odpada zazwyczaj na datek pensyjny, podatek, taksę służbową i inne zwroty rządowe, taka kwota, że czysty pobór miesięczny nieznacznie tylko przekracza kwotę 400 K.

Kwota ta ma starczyć na odpowiednie stanowisko i stopniowi wykształcenia utrzymanie rodziny urzędnika, który przez cztery do pięciu lat oddawał się na własny koszt ciężkim studyom naukowym w szkołach wyższych, a następnie przez dwadzieścia dwa lat bez zarzutu pełnił ciężką i odpowiedzialna służbę państwową i liczy w chwili dojścia do tych poborów co najmniej czterdziesty piąty lub czterdziesty szósty rok życia. Więcej chyba zarabia rzemieślnik, który pracuje przez równą ilość lat w swoim zawodzie, ciesząc się zupełną swobodą osobistą i będąc w możności powiększania swych dochodów przez nadwyżkę pracy, więcej dochodu ma rutynowany solicytator adwokacki, kopista techniczny lub technik dentystyczny, który nie pracuje samodzielnie w swoim zawodzie i nie dźwiga na sobie obowiązków, wynikających z należenia do sfery społecznej, odgrywającej w państwie rolę tak wybitną, jak urzędnicy z akademickiem wykształceniem.

Projekt rządowy nie jest więc dla urzędników z akademickiem wykształceniem korzystny, dając im możność dojścia do poborów VII klasy rangi aż po dwudziestu dwóch latach służby. — Uderzać tu musi nierównomierność w stosunku do sposobu, w jaki traktowana jest druga grupa pracowników z akademickiem wykształceniem, tj. nauczycieli szkół średnich.

Ogłoszony przed kilkoma dniami projekt pragmatyki służbowej dla osób stanu nauczycielskiego ustanawia dla nauczycieli również prawo czasowego posuwania się w poborach, wzorowane na pozór na normie, przyjętej dla urzędników państwowych i licząc maksymalny czas suplentury na lat ośm, postanawia, że nauczyciele z akademickiem wykształceniem mają pozostawać w poborach IX. i VIII. klasy rangi po lat siedm, a zatem otrzymywać pobory VII. klasy rangi po dwudziestu dwóch latach służby. Identyczność postanowień jest tylko pozorna, gdyż przedewszystkiem okres t. zw. supientury nie trwa prawie nigdy lat ośmiu, a w czasach obecnych przy pomnażaniu szkół średnich i zwiększonem wskutek tego zapotrzebowaniu sił nauczycielskich, wynosi najwyżej lat pięć, a następnie nauczyciele szkół średnich przechodzą odrazu do IX. klasy rangi, omijając X. klasę rangi, przez którą przejść musi każdy urzędnik państwowy i nie odbywają przykrej kwarantanny na poborach tej rangi, która pierwotnie zgoła nie była przeznaczona dla urzędników z akademickiem wykształceniem i tylko wskutek wprowadzania oszczędności z powodu fatalnych stosunków finansowych państwa stała się ich udziałem.

Traktowanie urzędników z akademickiem wykształceniem w projekcie rządowym pragmatyki służbowej nie znalazło aprobaty w kołach parlamentarnych. Komisya Izby posłów dla spraw urzędniczych uchwaliła znaczne skrócenie czasokresów, w których urzędnicy grupy A mają pozostawać w poborach pewnej klasy rangi, dając tem nietylko dowód zrozumienia interesów urzędniczych, ale także wielkiej dla stanu urzędniczego — a szczególnie dla urzędników z akademickiem wykształceniem — życzliwości.

Mimo silnego oporu reprezentantów rządu uchwaliła komisya, że pobory X klasy rangi ma osiągać urzędnik z akademickiem wykształceniem po trzech latach służby, IX po dalszych czterech, VIII po dalszych pięciu, wreszcie VII po dalszych sześciu latach w ten sposób, że urzędnikom tym zapewnioneby były pobory VII klasy rangi po ośmnastu latach służby rządowej.

Uchwała komisyi nie uwzględniła jednak jednego z postulatów, stawianych przez urzędników z akademickiem wykształceniem, a w szczególności nie przydała postanowienia co do dochodzenia takich urzędników, którzy pozostawali w używaniu poborów VII klasy rangi przez lat siedm, do poborów VI klasy rangi w ten sposób, aby urzędnik, wysłużywszy dwadzieścia pięć lat, osiągał te pobory. Urzędnikom z akademickiem wykształceniem zależy bardzo na dojściu do skutku takiego postanowienia. Posad urzędników VI klasy rangi jest stosunkowo niewiele, w razie złych „apertus“ dojście do nich jest niemożliwe, a bardzo często przy ich obsadzaniu decydują względy szczególne, jak np. nadawanie się na pewne oznaczone kierujące stanowisko, dar reprezentacyi, pewna szczególna sprawność zawodowa i t. d. Kto nie wykazuje takich przymiotów, może mimo położenia istotnych zasług przez pełną poświęcenia, długoletnią pracę, nie osiągnąć nieraz posady VI klasy rangi. Gdy zaś ukończenie wyższych studyów przy nienagannej i sumiennej pracy powinnoby zapewniać dojście do poborów VI klasy rangi, jako do najwyższego przychodu służbowego, jaki poza wyjątkowymi wypadkam osiągnąć można, przepis, dopuszczający urzędników z akademickiem wykształceniem po dwudziestu pięciu latach służby do poborów tej klasy rangi, jest postulatem słusznym i sprawiedliwym.

Stanowisko rządu wobec skromnych postulatów urzędników z akademickiem wykształceniem, było dotychczas odporne. Rząd stoi w tym kierunku na dwojakiem stanowisku. Przedewszystkiem twierdzi, że proponowane posuwanie się urzędników do poborów wyższych klas rangi, będzie tylko tzw. awansem minimalnym, który pozostanie ostatnią deską ratunku wówczas, gdy wskutek stagnacyi awansowej urzędnik nie zdobędzie już wcześniej stanowiska połączonego z odnośnymi poborami. Następnie sądzi rząd, że dając urzędnikom zbyt korzystne warunki posuwania się do poborów wyższych klas rangi, „nie będzie miał ich w rękach“, tj. nie będzie mógł nadzieją wcześniejszego awansu podniecać ich pilności i podnosić wydatności ich pracy. Zapatrywanie i jedno i drugie nie koniecznie jest słuszne. Obecna ogólna stagnacya awansowa jest bardzo dotkliwa, a na jej zmianę wcale się nie zanosi. Wysłużonych urzędników zatrzymuje się dalej w służbie, aby ich emeryturami nie obciążać zbytecznie etatu pensyjnego, wskutek czego w niektórych dykasteryach awans idzie tempem tak wolnem, jak tego już od dawna się nie pamięta. Nadto grozi redukcya personalu przy zamierzonej reformie administracyi, która znajduje się już w toku prac przygotowawczych. Uzasadnione jest więc przypuszczenie, że posuwanie się do poborów wyższych klas rangi w drodze automatycznej będzie awansem normalnym, a jako taki powinno być uregulowane sprawiedliwie, a w szczególności zaś urzędnikom gwarancyę co do materyalnej strony ich egzystencyi, aby odpadła rządowi, któremu z powodu prawdopodobnie i w przyszłości złego stanu stosunków awansowych, trudno będzie nawet przy najlepszych chęciach raźniej urzędników awansować, troska o ich pilność i pracę, jakich najlepszą rękojmią jest zadowolenie z zajmowanego stanowiska i umysł wolny od dotkliwych kłopotów materyalnej strony życia.

Istnieją już jednak pocieszające objawy, że w zapatrywaniach rządu na tę sprawę zaszła korzystna zmiana. Do tego przypuszczenia uprawnia oficyalna deklaracya, złożona przed kilku dniami w komisyi dla spraw urzędniczych, a zapowiadająca pewne ustępstwa natury materyalnej. Ustępstwa te powinny dotyczyć przedewszystkiem urzędników z akademickiem wykształceniem i uwzględnić ich słuszne postulaty, a w szczególności postulat dochodzenia po dwudziestu pięciu latach nienagannej służby rządowej do poborów VI klasy rangi. Będzie to z jednej strony akt sprawiedliwości, z drugiej zaś krok, który tę grupę urzędników, odgrywającą tak wielką rolę w życiu państwowem, tembardziej zjedna dla interesów państwa przez usunięcie wiszącej nad jej członkami, jak miecz Damoklesa ciągłej niepewności i troski o byt materyalny.

Urzędnicy z akademickiem wykształceniem, którzy żądania swoje przedstawiali zawsze w formie legalnej i nigdy nie dali się unieść demagogicznej agitacyi, choć położenie ich było zawsze stosunkowo najmniej pomyślne, żywią niepłonną nadzieję, że losem ich zaopiekuje się szczerze także i Rada państwa, od której sprawy urzędnicze nieraz już bardzo życzliwego doznały poparcia i skromne ich postulaty jak najżyczliwiej i najenergiczniej poprzeć zechce.

Dr. T. P.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Express-boy'e na rowerach rozwożą od wczoraj część nakładu naszego pisma do prenumeratorów miejscowych.

Do innowacyi tej skłoniła nas chęć szybszej dostawy gazety, która odtąd dostanie się w ręce

czytelników w najdalszych punktach miasta w niespełna pół godziny po opuszczeniu tłoczni.

Próbną dostawę za pośrednictwem expressboy'ów rozpoczęliśmy od dzielnicy 4-ej i prosimy czytelników zamieszkałych w tej okolicy o łaskawe zawiadomienie Administracyi (Telefon nr. 1201) czy ten nowy sposób ekspedyowania Gazety odpowiada celowi i czy w praktyce okazał się lepszym od dostawy dotychczasowej.

Gdyby próba okazała się praktyczną, nie omieszkamy, choćby ze znaczną stratą materyalną, objąć wszystkich dzielnic miasta nowym rodzajem lokomocyi, w przekonaniu, że czytelnicy życzliwie ocenią nasze stałe starania o możliwe udogodnienia i ciągły postęp w organizacyi Gazety.

Kalendarzyk:

Dziś we wtorek (12. marca): Rzym.-kat. Grzegorza. Gr.-kat. Wasyłyja.

Repertuar Teatru miejskiego:

We wtorek 12. marca, wyjątkowo o godz. 3. popoł., na dochód Kasy emigranckiej: „W sieci“, komedya w 4 aktach J. A. Kisielewskiego.

We wtorek 12. marca, o godz. 7. wieczór, po raz 1-szy (wznowienie): „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach J. Straussa. Abonament Nr. 26.

W środę 13. marca, po raz 6-ty: „Irydyon“.

W czwartek 14. marca, po raz 2-gi: „Noc w Wenecyi“, operetka w 3 aktach J. Straussa.

W piątek 15. marca, po raz 3-ci: „Topiel“.

Koncerty E. Ysaye'a. Z gal. biura koncertowego M. Türka donoszą: Dla uniknięcia omyłek zwraca się jeszcze raz uwagę P. T. Publiczności, że I. koncert Ysaye'a zapowiedziany pierwotnie na 15. marca jako 10 wieczór abonamentowy, odbędzie się już w środę dnia 13. bm. Na koncert ten ważne są tylko bilety koloru różowego z datą 15. marca. Drugi nadprogramowy koncert Ysaye'a odbędzie się w piątek dnia 15. marca. Obowiązują bilety koloru żółtego. Pozostałe miejsca do nabycia w składzie nut W. Zadurowicza.

Powszechne Wykłady uniwersyteckie. W środę dnia 13. b. m., prof. gimn. dr. J. Kleiner: Zygmunt Krasiński. Cz. II. Zakład fizyczny Uniwersytetu, ulica Długosza 8. Początek o godz. 7. wieczór.

„Wesoła Jama“ w Drohobyczu. Wielkie zainteresowanie wzbudził Wieczór lwowskiej „Wesołej Jamy“, zapowiedziany na środę 13. b. m. Nadzwyczajne powodzenie tej nadscenki literacko-artystycznej niewątpliwie sprawi, że w środę sala „Sokoła“ wypełni się po brzegi publicznością, żądną szczerego śmiechu i wytwornego dowcipu.

Al. Barwińskiego „Dzieje powszechne“, Część II. (nowożytne) dla seminaryów naucz., zaliczone w poczet książek szkolnych, już wyszły i są do nabycia w c. k. Wydawnictwie książek szkolnych i w księgarniach.

„Lwowski Związek Pomocy dla więźniów politycznych“ podaje do wiadomości, iż we czwartek 14. bm. w sali Kasy chorych (ul. Brajerowska 8) o godz. 8. wieczór odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie. — W razie nieprzybycia ustalonej liczby członków, następne walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 8·30 wieczór tegoż dnia.

Odczyty Józefa Piłsudskiego. O powstaniu 1863 roku wygłosi cztery odczyty w „Życiu“ (Sienkiewicza 9) pan Józef Piłsudski, profesor krakowskiej szkoły nauk politycznych. Pierwszy odczyt odbędzie się w środę dnia 13. b. m., o godzinie 7·30 wieczorem. Wstęp 50 hal., akademicy 30 hal., członkowie 10 hal.

O szkółkach polskich w Wiedniu umieszczają w ostatnich latach w pismach polskich ludzie, nie znający wiedeńskich stosunków, fałszywe wieści, jakoby sprawami oświatowemi zajmowały się tylko poszczególne osobistości. Korespondencye, rozmijające się z prawdą, szkodzą sprawie narodowej. Wobec tego podajemy do wiadomości prawdziwy stan rzeczy. Szkółki polskie w Wiedniu utrzymują tylko dwa Towarzystwa: „Biblioteka Polska“ ma jedną szkółkę, „Polskie Tawarzystwo Szk. Lud.“ założyło w rozmaitych punktach miasta cztery szkółki; żadnych innych szkółek polskich w Wiedniu niema. Dla całości obrazu pracy oświatowej dodajemy, że Pol. Tow. Szkoły Ludowej utrzymuje ochronkę króla Sobieskiego w III dzielnicy, a SS. Nazaretanki w XIX dzielnicy ochronkę i pensyonat dla panien bez różnicy narodowości (patrz „Polnische Post“ z d. 23 listop. 1911).

Nadto Pol. Tow. Szkoły Lud. utrzymuje trzy czytelnie i bezpłatne wypożyczalnie książek i urządza kursa zimowe dla analfabetów, kursa gimnastyki dla dzieci, okrywa je na gwiazdkę, a na lato wysyła na kolonię wakacyjną do Galicyi, zakupiło wreszcie „Dom polski“ przy współudziale bar. Ziemiałkowskiej, która zrobiła fundacyę 20 tysięcy na szkółkę im. Ziemiałkowskiego i jest protektorką Towarzystwa.

Odczyt Antoniego Potockiego w Wiedniu o literaturze polskiej XIX. w. ściągnął w piątek do sali teatru „Kleine Bühne“ liczną, doborową publiczność, przeważnie ze sfer polskich. Prelegent wskazał na to, że literatura polska podlegała tymsamym prawom rozwoju co literatura ludów zachodniej Europy i że przechodząc swe fazy romantyzmu, pozytywizmu, modernizmu i t. d., stwierdziła swą przynależność do literatury europejskiej. Romantyzm polski, którego myśl przewodnią prelegent charakteryzuje jako „sumienie narodu“, nie wyrósł z nienawiści lecz z bólu. Wyrazem jego są trzej wieszcze: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. W dalszym rozwoju literatury polskiej wysuwa się coraz bardziej na czoło pierwiastek ludowy, a przedstawicielami tego kierunku są poeci współcześni tej miary co Kasprowicz i Wyspiański. Wykład Potockiego, który oczywiście nie mógł być wyczerpujący, nagrodziła publiczność gorącymi oklaskami.

„Rok 1812“. Teatr krakowski wystawił w sobotę tragedyę w 4 aktach Maryana Wileńczyka (pseudonim) pod tytułem „1812“. Recenzent „Czasu“ pisze o niej: „Sztuka ta jest właściwie szeregiem obrazów historycznych, połączonych bardzo luźnie w całość o formie dramatycznej. Wartość poszczególnych obrazów jest bardzo niejednolita; zbyt rzadko widzieliśmy na ogół w „Roku 1812“ sceny usprawiedliwiające nazwę tragedyi“.

To samo mniej więcej pisze recenzent „Nowej Reformy“, który ponadto w dość ostrych słowach mówi o braku staranności w przygotowaniu i fatalnej reżyseryi aktu II. i III.

Publiczność, przygotowana na szereg podniosłych wrażeń, opuszczała podobno teatr z uczuciem zawodu.

Grono nauczycielskie IV. gimnazyum we Lwowie donosi: 2 marca odbył się w Buczaczu pogrzeb ś. p. Tadeusza Tarasa, profesora IV. gimnazyum we Lwowie. Choroba piersiowa zabrała go w 28 r. życia, po 4-letniej pożytecznej pracy na niwie pedagogicznej, w czasie której pozyskał sobie sympatye przełożonych, przyjaźń kolegów i miłość kolegów. Od wiosny 1910 bawił zmarły na urlopie w Zakopanem, potem na wsi, lecz wszelkie zabiegi nie położyły tamy szybko postępującej chorobie. Celem uczczenia pamięci zmarłego zebrało grono nauczycielskie IV. gimnazyum we Lwowie 101 K, a młodzież 35 K 80 hal. i przeznaczają tę kwotę na budowę bursy IV. gimnazyum we Lwowie.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się we wtorek, 12. b. m. o godz. 8 rano w kościele Maryi Magdaleny.

Ku czci S. Krasińskiego urządzają uczniowie VII. we Lwowie dnia 14. b. m. uroczysty wieczorek w sali Kasyna miejskiego. Na program składają się liczne produkcye muzyczne i lokalne, tudzież wystawio nym zostanie „Irydyon“ część IV. S. II. Początek o godzinie 6. Dochód cały przeznacza się na Macierz Cieszyńską.

Oszust-maniak. Trybunał orzekający skazał wczoraj Władysława Leona Grodzickiego, false Charles Vilkena, false Feliksa Raczkowskiego na 6 miesięcy więzienia, za szereg oszustw popełnionych na szkodę pocztowej Kasy oszczędności i kilku osób prywatnych. Grodzicki uprawiał oszukańczy proceder w ten sposób, że włożywszy na książeczkę wkładkową pocztowej Kasy oszczędności 2 korony, dopisywał przed tą cyfrą kilka innych i na podstawie tak sfałszowanej książeczki, podejmował w prowincyonalnych urzędach pocztowych po 40 K. Operacyę taką powtórzył 7 razy, przy ósmym wypadku aresztowano go. Ponadto naciągnął Zygmunta Walaszeka na 170 K i Józefa Rogalę na 33 K. Do wszystkich zarzuconych mu czynów przyznał się oskarżony. Na rozprawie odczytano bardzo charakterystyczny dokument, mianowicie kilku arkuszowy list napisany przez Grodzickiego do obrońcy jego dra Wyrostka. List ten jest spowiedzią z całego życia i zawiera nieoceniony wprost materyał dla każdego psychologa.

Z listu tego widoczne jest, że G. jest maniakiem, wprawdzie nie chorym umysłowo, ale w każdym razie nienormalnym. Grodzicki, nie mający żadnego prawie wykształcenia, zdradza niepospolitą inteligencyę i oczytanie. Cytuje w liście wiele wierszy tak polskich, jak francuskich i włoskich.

Sąd uwzględnił widocznie materyał zawarty w liście, gdyż mimo licznych czynów karygodnych, a także mimo to, że Grodzicki już był karany za rozmaite kolizye z ustawą karną i nawet był ze Lwowa na zawsze wydalony, skazał go tylko na 6 miesięcy zwyczajnego więzienia.

Niebezpieczne pogróżki. Przed trybunałem karnym miała się odbyć wczoraj rozprawa przeciw Maryi Zierkiewiczównie, kasyerce kawiarnianej, o zbrodnię gwałtu publicznego, popełnioną przez niebezpieczne pogróżki. Za cel swych gróźb wybrała Z. rotmistrza Feliksa Chrząszcza, któremu w częstych listach groziła skandalami a nawet zabiciem jeśli jej nieda jakiejś większej sumy pieniędzy, lub nie ożeni się z nią. Już w styczniu 1910 r. była Zierkiewiczówna karana za to 4 miesięcznem więzieniem, ale wkrótce po odbyciu kary rozpoczęła na nowo swój proceder. Chrząszcz oddał sprawę prokuratoryi, a ta oskarżyła Zierkiewiczównę o zbrodnię gwałtu publicznego. Wczorajszą rozprawę odroczono, gdyż nie stawił się główny świadek rotmistrz Chrząszcz. Zierkiewiczównę broni dr. Wyrostek.

Wystawa miniatur we Lwowie. Pod protektoratem Andrzejowej ks. Lubomirskiej, Maryi hr. Tyszkiewiczowej i profesorów historyi sztuki obu uniwersytetów polskich dra Jana Bołoza Antoniewicza i dra Jerzego hr. Mycielskiego, zamierza Kółko zbieraczy lwowskich wraz z miejskim Muzeum przemysłowem urządzić wystawę miniatur i sylwetek, znajdujących się w posiadaniu polskiem.

Wobec tego komitet projektowanej wystawy zwraca się z gorącą prośbą do instytucyi publicznych, a przedewszystkiem do osób prywatnych, o łaskawe poparcie zamierzonych celów jak najliczniejszem obesłaniem wystawy.

Wystawa obejmować będzie trzy działy. Pierwszy, najważniejszy, przedstawi w możliwie najliczniejszej ilości egzemplarzy miniaturzystów polskich i dlatego komitet wystawowy zwraca się z prośbą gorącą szczególniej do właścicieli prywatnych, by zwróceniem na ten szczegół uwagi i przysłaniem na wystawę dzieł, bądź to sygnowanych, bądź przypuszczalnie pochodzących z ręki miniaturzystów polskich, jakie tylko znajdują się w ich posiadaniu, zechcieli przyczynić się do stworzenia prawdziwie naukowego i dokładnego katalogu.

Dział drugi obejmie miniaturzystów obcych. Z tego zakresu prosimy o nadsyłanie przedewszystkiem miniatur, przedstawiających osoby polskie — z innych zaś te, które odznaczają się prawdziwie artystycznem wykonaniem.

Dział trzeci, najmniejszy, obejmie szereg przykładów udatnych falsyfikatów, co szczególnie dla zbieraczy będzie miało pouczającą wartość.

Prócz miniatur i sylwet we właściwem tego słowa znaczeniu wystawa obejmie także miniatury, wykonywane powszechnie z końcem XVIII w., na tabakierkach i pudełeczkach.

Pomimo zwrócenia szczególniejszej uwagi na lata 1750—1850, komitet nie wyklucza dzieł, pochodzących z epok innych.

Wystawa mieścić się będzie w gmachu miejskiego Muzeum przemysłowego, którego zarząd bierze na siebie pełną odpowiedzialność za całość i nienaruszalność własności prywatnej. Wszystkie miniatury, nadesłane na wystawę, zostaną ubezpieczone od kradzieży i wypadku.

oprócz tego straż dzienna i nocna w czasie trwania wystawy zapewni jej zupełne bezpieczeństwo.

Celem jak najlepszego wywiązania się z poleconego mu zadania, komitet wystawowy oznacza dzień 31. marca 1912 jako ostatni termin nadsyłania okazów, zgłoszenia subskrypcyi na katalog w wydaniu zbytkownem, oraz zgłoszeń na klisze.

Dokładny termin otwarcia wystawy i czas jej trwania będzie ogłoszony z początkiem kwietnia b. r. Wszystkie ogłoszenia i przesyłki należy adresować: Zarząd miejskiego Muzeum przemysłowego we Lwowie, Wały hetmańskie, „Wystawa miniatur".

Przejechanie. W ul. Grodeckiej naj echa woźnica Fedko Kuś na 13-letnią Maryę Webcrównę, uderzył ją dyszlem w brzuch i powaliwszy ją na ziemię, silnie ją pokaleczył. Kusia zamknięto w areszcie.

Włamanie. Jakiś nieznany sprawca dostał się przez wyłamanie drzwi do restauracyi w parku Kilińskiego i skradł tam zamkniętą stale zastawę stołową wart. 500 K. Ptaszek ów musiał widocznie w pawilonie przebywać dłużej, gdyż używał znajdującego się tam łóżka, na miejscu zaś pozostawił pędzle, kielnię, młotek i inne przybory murarskie.

Dla więźniów i zesłańców politycznych. Dnia 18. marca odbędzie się w salach Kasyna miejskiego wspaniały raut na rzecz polskiego T-wa dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym. — Liczny Komitet pań i panów wybrał na ostatniem posiedzeniu ściślejszą komisyę, złożoną z pań: Gostyńskiej, Obtułowiczowej, Śliwińskiej i Downarowiczowej, która to komisya ma się zająć specyalnie uzupełnieniem programu koncertowego. — Już dzisiaj istniejące dane — zapewniony udział najwybitniejszych sił artystycznych w części koncertowej — dalsze starania Komitetu celem urozmaicenia drugiej części zabawowej, dają pełną rękojmię, że wieczór 18. marca należeć będzie do najudatniejszych. Niezwykle szlachetny cel stowarzyszenia, cieszącego się tak wielką sympatyą w całem polskiem społeczeństwie i wysoki poziom zabawy ściągną niezawodniew wigilię św. Józefa do sal Kasyna miejskiego liczne rzesze.

Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny na r. 1912 pod redakcyą dyr. Bolesława Lewickiego opuścił prasę. Zawiera jedyny dokładny schematyzm polskich instytucyi finansowych a w części literackiej szereg fachowych prac asekuracyjnych. „Rocznik asekuracyjno-ekonomiczny" jest do nabycia we wszystkich księgarniach.

Maksym Gorki o kwestyi perskiej. W ankiecie, urządzonej przez angielskie Towarzystwo „Pro Persia" w sprawie stosunków angielskich i rosyjskich do Persyi, wypowiada się między innymi i Gorki. Pisze on, co następuje: „Sądzę, że postępowanie rządu rosyjskiego w Persyi jest przedewszystkiem szkodliwe dla samego narodu rosyjskiego, pomijając już to, że jest nieludzkiem względem Persów. Wątpię, by zapomocą sądów wojennych i szubienic udało się Rosyi zdobyć na zawsze rynki perskie dla swego kapitału. Nie ulega wątpliwości, że rząd rosyjski swem bezmyślnem okrucieństwem wychowuje sobie w Iranie nieprzejednanego wroga. Do tego trzeba jeszcze dodać, że stanowisko wojsk rosyjskich w Persyi spowoduje wzmożenie się propagandy panslawizmu, zaprzeczającego wartości twórczej europejskich idei i zasad. Postępowanie więc rządu rosyjskiego zatem wydaje się szkodliwe także ze stanowiska interesów ogólnej kultury europejskiej. Rząd rosyjski występuje obecnie w Europie jako jedyny przedstawiciel zasady władzy despotycznej państwa nad jednostką, a zgubność tej zasady uznał obecnie wschód cały.

Rosya wywiezie wielką ilość wódki do Persyi, nie wiem jednak, jakie pożyteczne idee czynownicy rosyjscy potrafiliby zaszczepić Persom. Sądzę w końcu, że okupacya Persyi spowodowaną została nie tyle interesami rosyjskiego kapitału, co życzeniem dynastyi Romanowych, darowania narodowi nowych terenów i uświetnienia temsamem 300 letniego okresu swego panowania. Uroczystość tego trzechsetlecia polega, jak wiadomo, na fikcyi, a „podarek" zamieni się na niewyczerpane źródło cierpień dla narodu rosyjskiego, gdyż nie można przypuszczać, by Iran godził się na grożące mu ujarzmienie".

Zmniejszanie się żołądka ludzkiego stwierdził dyrektor laboratoryum dla zoologii porównawczej i muzeum przyrodniczego w Paryżu, prof. E. Perriér. Na podstawie badań narzędzi trawiących u zwierząt i u ludzi, doszedł on do konkluzyi, osiągniętej zresztą już przedtem przez innych uczonych, że objętość żołądka i wogóle całego przewodu pokarmowego dostosowuje się do rodzaju pożywienia. I tak zwierzęta roślinożerne, które muszą przyjmować odrazu olbrzymie ilości pokarmu, mają żołądek obszerny, a ich narządy trawienia są tego rodzaju, że łatwo mogą wyzyskać substancye pożywne, zawarte w wielkich ilościach bezwartościowego włóknika. Zwierzęta mięsożerne, a zwłaszcza też człowiek, którego pokarm już przez samo przygotowanie staje się strawniejszym, redukują funkcyę trawienia coraz bardziej. U człowieka np. t. zw. ślepa kiszka, odgrywająca u zwierząt ważną rolę, jako organ trawiący, zmalała do wielkości małego wyrostka, który bez szkody dla organizmu można usunąć. Także sam żołądek, karmiony w znacznej części wyciągami i esencyami, zmalał już znacznie w porównaniu z żołądkiem człowieka przedhistorycznego i niebawem może nadejdzie czas, w którym w dosłownem znaczeniu będzie można mówić o ludziach „o ptasim żołądku".

Podziękowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „Dyrekcya Banku lwowskiego złożyła na moje ręce kwotę 20 kor. tytułem subwencyi dla Towarzystwa ochronek chrześcijańskich małych dzieci we Lwowie. Za ten dar składam uprzejme podziękowanie. *Józef Neumann*, prezes Towarzystwa".

Oryginalne zwyczaje wprowadza służący dra A., zamieszkałego przy ul. Jagiellońskiej 20, II. p. Oto o godzinie 10·30 rano, kiedy w ulicy tej panuje b. znaczny ruch, wychodzi na balkon i tu trzepie dywany i chodniki. Rzecz prosta, że takie praktyki wywoływać muszą oburzenie przechodniów, narażonych na obsypywanie błotem i kurzem. Przypuszczać należy, że policya pouczy tego służącego o zwyczajach nieco bardziej europejskich.

Rybołowstwo zakazane. Ajent policyjny Janklewicz wyśledził Adama Humienieckiego i Franciszka Jaremę (znane policyi indywidua) jako sprawców systematycznych kradzieży ryb ze stawu Pełczyńskiego. Aresztowani przyznali się do winy i podali adres właściciela mleczarni, który ryby te kupował. Obu niepowołanych rybołowców zamknięto.

Zgubiono: Pugilares z małą kwotą i biletem teatralnym; książkę robotniczą Katarzyny Bobelak; broszkę srebrną z dyamentami wart. 200 K; pugilares z 10 koronami; 110 kor. w gotówce zapakowane w kopercie; torebkę damską z kartami zastawniczemi i drobiazgami.

KRONIKA KRAJOWA.

Brody.

K r a d z i e ż. Markus Broczyner złożył na policyi dnia 4. bm. książkę służbową swej służącej Emilii Skotnianej, która od 21. lutego br. pozostawała u niego w służbie i przez ten czas pobrała tytułem zaliczki kwotę 40 K, w dniu zaś 4. bm. z rana, zabrawszy chustkę zimową jego żony, ze służby zbiegła. Tegoż samego dnia o godz. 11 w nocy zgłosił się p. B. ponownie na policyi z doniesieniem, iż dopiero obecnie sprawdził, iż wyżej wymieniona zabrała mu z żelaznej, na klucz zamkniętej kasy złote przedmioty, łącznej wartości 2.500 K.

Ponieważ wedle przedłożonej książki służbowej podejrzana służąca pochodzi z Jaryczowa nowego, przeto natychmiast wysłano tam wachmistrza policyi, który Emilię Skotnianą do Brodów sprowadził, a tu się okazało, że Skotniana nigdy w Brodach nie była i że książkę służbową jej skradziono. Mimo usilnych poszukiwań dotychczas nie zdołano wyśledzić miejsca pobytu służącej Broczynera, co do której skontatowano, że nazywa się Matrona Niedogon, jest notowaną złodziejką i pochodzi z Palasówki koło Podkamienia.

Podejrzana ma lat 30, jest wzrostu wysokiego, brunetka, ubrana po wiejsku, mówi po polsku i po rusku.

Policya urządziła za nią pościg, ale jak dotąd — bezskutecznie

Przemyśl.

Z ż y c i a T. S. L. Ruchliwe Koło Pań T. S. L. którego najważniejszą troską jest obecnie „Bursa T. S. L. dla dziewcząt" urządza 24 bm. w salach Sokoła „Jarmark wiosenny" na rzecz budowy gmachu własnego bursy. Cel szlachetny każe wróżyć powodzenie.

W i e c z ó r p i e ś n i Józefy Borowskiej, zgromadził 9 bm. w sali „Sokoła" najbardziej doborową publiczność. Na liczne żądania „Wieczór" z tym samym, urozmaiconym programem odbędzie się 12 bm. we wtorek.

R a d a m i e j s k a na posiedzeniu z 7 bm. uchwaliła: przyjąć ofertę na skanalizowanie ulicy Trzeciego Maja za cenę 24.000 K, oraz zaciągnąć pożyczkę 200.000 K z funduszów oddanych w depozyt miastu na opędzenie najpilniejszych wydatków inwestycyjnych oraz wezwać magistrat, by przyszedł do Rady miejskiej z wnioskiem postanawiającym, iż przy ulicach mniej niż 12 metrowych nie wolno stawiać 3 piętrowych kamienic. Uchwała o tyle ważna, że w ostatnich czasach za wiele za wysokich domów wybudowano przy ciasnych uliczkach, co wpływa na obniżenie się zdrowotności.

Z ż a ł o b n e j k a r t y. Bujne pokłosie śmierci dał tydzień ubiegły. Trzech młodych ludzi, słuchaczy uniwersytetu, zmarło w krótkim czasie po sobie. We wszystkich prawie wypadkach przyczyną — gruźlica. Oto ich nazwiska: St. K r o c z y k o w s k i, sł. 4 roku praw uniw. we Lwowie, Wład. M ü l l e r, sł. med. w Krakowie i Stan. S m o l a r s k i sł. praw we Lwowie.

B u r m i s t r z i poseł na Sejm krajowy dr. D o l i ń s k i bawiący obecnie po dłuższej chorobie w Zakopanem powrócił już prawie zupełnie do zdrowia. W połowie kwietnia spodziewany jest jego przyjazd do Przemyśla.

Stanisławów.

W i e l k i S t a n i s ł a w ó w. Sprawa ta zajmuje czynniki miarodajne, jakoteż i szerszy ogół od dłuższego już czasu. Aktualną się stała z tą chwilą, gdy okazało się, że ramy Stanisławowa stają się z rokiem każdym szczuplejsze, a co za tem idzie, miasto jako takie zmieścić potrafi jedynie urzędy i sfery bogatsze, zaś warstwy średnie, nawet urzędnicy szukać muszą pomieszczenia w poblizkich Knihininach.

I tem też tłómaczyć należy wyniki ostatniego spisu ludności, który mimo wspaniałego rozwoju Stanisławowa, stwierdził u b y t e k l u d n o ś c i! Aby obmyśleć jakieś środki zaradcze, Rada m. Stanisławowa, wybrała była w swoim czasie komisyę, która miała się zastanowić nad planem przyłączenia Knihininów do Stanisławowa. Na ostatniem posiedzeniu Rady m. burmistrz dr. Nimhin zdał sprawę z obrad komisyi, która rozpatrywała tę sprawę ze strony finansowej. Komisya uznała, że na razie stan sprawy nie dozwala stawiać dalszych wniosków, jak tylko bez przesądzania meritum sprawy, traktować z delegatami Knihininów. Rada miejska przychylając się do powyższego zapatrywania komisyi, upoważniła ją do traktowania z delegatami obu gmin w sprawie przyłączenia. Mimo to nie należy tej sprawy przesądzać, albowiem poza trudnościami finansowemi, które ostatecznie dałyby się pokonać, są inne w a ż n i e j s z e j n a t u r y. Oto przedewszystkiem przyłączenie Knihininów zagraża poważnie mandatowi polskiemu Stanisławowa, a choć pisze się wiele o polskim charakterze Knihininów, to dałoby się o tem wiele i rozmaicie mówić. Nie znaczy to jednak, byśmy oświadczyli się przeciw połączeniu Stanisławowa z Knihininami. Podkreślając przeszkody, chcemy na nie zwrócić uwagę czynników miarodajnych, w tej nadziei, iż poczynią wszystko, by interes polski nie doznał uszczerbku.

Z e s f e r n a u c z y c i e l s k i c h. Nauczycielka p. Amalia Welchówna złożyła egzamin wydziałowy dla szkół żeńskich.

W y b o r y w K o l e P a ń T. S. L. Na walnem zgromadzeniu Koła Pań T. S. L., które odbyło się w piątek wybrano nowy zarząd, jak następuje: prezesowa p. A. Macurowa, wydziałowe pp. M. Aleksandrowiczowa, M. Bertoniowa, S. Chowańcowa, M. Cichocka, E. Domiczkowa, H. Gertmanówna, N. Harasiewiczowa, M. Jezienicka, S. Kalousowa, M. Kostecka, J. Lachowska, K. Lachowska, Z. Drohomirecka, Nittmannowa, A. Nowosielska, P. Ostafińska, M. Pilecka, H. Rapacka, St. Sokulska. K. Stefanówna L. Stelmaszyńska,

M. Szponarowa, W. Szporkowa, J. Załuska, M. Wierzejska i F. Wysocka.

Siódmy pułk dragonów, którego jedna dywizya stać będzie załogą w Stanisławowie, ma imię księcia Lotaryngii i rekrutuje się w Czechach. Pułk ten będzie w r. 1913 obchodził ćwierćwiekowy jubileusz swego istnienia. Komendantem pułku jest pułkownik Artur Hilety, drugim pułkownikiem Zdenko ks. Lobkowitz, który jest ochmistrzem dworu arc. Karola Franciszka Józefa. Pułk ma wyłogi żółte. Trzy szwadrony 14. pułku drag., które wyruszyły ze Stanisławowa do Brandysu miały 24 oficerów (2 sztabowych) 459 dragonów i 457 koni, trzy szwadrony kołomyjskie, 18 oficerów (1 sztabowy) 225 dragonów i 426 koni.

Czerniowce.

Skandaliczne sceny w Radzie miejskiej. Od kilku miesięcy sala obrad naszej Rady miejskiej jest widownią karczemnych scen, wywoływanych przez kilku radnych. Takie hałaśliwe sceny powtórzyły się też na ostatniem posiedzeniu, na którem miano uchwalić regulacyę płac urzędników i polepszenie płac personalu magistratu. Między radnymi pp. Załodkiem i Flemingerem przyszło wśród dyskusyi do wymiany słów obelżywych.

Między innymi dwoma radnymi przyszło do czynnej zniewagi. Mniejszość w Radzie miejskiej zarzuca większości korupcyę, sprzedaż gruntów za bezcen i rozdawanie synekur na koszt biednej ludności.

Protest wyborców przeciw gospodarce Rady miejskiej. W sobotę dnia 9. b. m. odbyło się zebranie tut. wyborców z różnych sfer społeczeństwa celem omówienia gospodarki tut. Rady miejskiej.

Radca miejski p. Załodek krytykował w ostrych słowach szkodliwą gospodarkę tut. Rady miejskiej twierdząc, że większa część radców miejskich ma tylko na oku własny interes, a nie dobro ogółu.

Prezydent i wiceprezydent miasta są bezwładni i robią tylko to, co im rozkazują elementy korupcyjne większości w Radzie miejskiej. Mowca prosił przeto zgromadzenie, by wybrało komitet celem ułożenia memoryału i przedłożenia go prezydentowi kraju z prośbą o rozwiązanie Rady miejskiej.

Także i inni mowcy, między innymi radny miasta i prof. uniwersytetu dr. Kogler i radny Wallstein krytykowali w najostrzejszych słowach korupcyjną gospodarkę miejską. W końcu uchwalono rezolucyę, wzywającą radców miejskich do złożenia mandatów celem rozwiązania Rady miejskiej i rozpisania nowych wyborów.

Nadto postanowiono wręczyć prezydentowi kraju memoryał z prośbą o rozwiązanie tut. Rady miejskiej i natychmiastowe rozpisanie nowych wyborów.

Z sali odczytowej.

Czy istnieje kwestya polska w Europie?

Sobotni odczyt posła Ignacego Daszyńskiego ściągnął do sali ratuszowej rzeszę ciekawych odpowiedzi na pytanie: „Czy istnieje kwestya polska w Europie?" Prelegent wszakże jasnej i bezpośredniej odpowiedzi na to pytanie nie dał, przeciwnie, to co miało się stać celem odczytu, wziął za jego punkt wyjścia, tak że ciekawość słuchaczy tym razem nie została zaspokojona.

Poseł Daszyński wychodzi z założenia, że kwestyi polskiej obecnie w Europie niema, a to z winy samych Polaków, którzy, nie poprzestając na politycznym, zewnętrznym podziale, dokonanym przez rządy zaborcze, sami ciałem i duszą utonęli w separatyzmie zaborczym. Podział na zabory tak jest zakorzeniony w umysłowości polskiej, że nawet na wolnej ziemi amerykańskiej wychodźcy dzielą się na „Austryaków", „Prusaków" i „Moskali" i odpowiednio się organizują. Na tej kanwie snuje prelegent dalej swe wywody, ogniskujące się w twierdzeniu, że sfery miarodajne i kierujące trzech zaborów, przejęte ideą monarchizmu i wiernopoddańczemi uczuciami dla dynastyi, za cel sobie postawiły unikanie wszystkiego, co mogłoby w jakikolwiek sposób kolidować z zamiarami i życzeniami rządów i straciły zupełnie z oczu niepodległość Polski. Wszechpolacy zmienili nawet nazwę stronnictwa, by przypodobać się rządom, i nazwali się „narodowymi demokratami".

Wszystkie te zarzuty tyczą się, zdaniem prelegenta, oczywiście przedewszystkiem szlachty, która, buńczuczna i niesforna za czasów Rzeczypospolitej, buntująca się nieraz przeciw własnym królom i zrywająca wiece szablami, spokorniała obecnie zupełnie i idzie na rękę rządom zaborczym, mając w tem oczywiście na oku interesa własne, osobiste. Za największy błąd polityki pruskiej i rosyjskiej uważa prelegent, że nie przyznała ona Polakom autonomicznych rządów i sejmu. Sejm bowiem stanowił by w obecnych warunkach najsilniejsze oparcie dla tych rządów zaborczych.

Równie niekorzystnie w ocenie prelegenta przedstawia się mieszczaństwo, zaskorupiałe w interesach kastowych. Podczas gdy we Włoszech, walczący pod Garibaldim bojownicy, rekrutowali się głównie ze sfer mieszczańskich, u nas sfery te boją się myśleć o niepodległości w obawie narażenia się na straty materyalne. Mieliśmy tego przykład i dowód podczas rewolucyi w Królestwie, kiedy to mieszczaństwo przeważnie wrogo odnosiło się do walczącego za własną i cudzą wolność proletaryatu.

Najgroźniejszym wrogiem naszym jest bezwątpienia Rosya, w Prusiech bowiem już sama konstytucya tamuje do pewnego stopnia wrogie przeciwko Polakom zapędy. Przeciwko Rosyi też zwrócić się powinien front naszych usiłowań, walk i dążeń.

Zadaniem zaś mieszczaństwa jest, by nie chcąc już osobiście brać udziału w walkach, w danym razie usiłowaniom tym nie przeszkadzało, by nie rzucało kłód pod nogi bojowników sprawy niepodległości, lecz by walki te popierało przynajmniej moralnie i materyalnie, gdyż nie w kompromisach, lecz w bezwzględnem zwalczaniu, zwłaszcza Rosyi, leży przyszłość i niepodległość Polski.

Cykl wykładów o Krasińskim.

VII. Dr. Bronisław Gubrynowicz: Krasiński a Mickiewicz.

Celem siódmego z kolei wykładu w cyklu Krasińskiego było przedstawienie stosunku, w jakim twórca „Nieboskiej" pozostaje do śpiewaka „Pana Tadeusza", jak ich życie i twórczość postawiły ich zrazu w harmonijnem, wzajemnem współdziałaniu, potem we współzawodnictwie i walce o tryumf rozbieżnych idei.

Prelegent, prof. dr. Bronisław Gubrynowicz, oświetlił kwestyę niezwykle jasno i dokładnie, bo na podstawie dokumentów najwiarygodniejszych: własnycb zwierzeń Krasińskiego. Miał zaś do dyspozycyi, obok znanej literatury, którą sumiennie wyzyskał, także i mające się dopiero ukazać w wydaniu prof. Kallenbacha listy poety do Augusta Cieszkowskiego. Sądy Krasińskiego o Mickiewiczu, ułożone kolejno i w odpowiedniem ugrupowaniu, złożyły się na jasny obraz stosunku obu wieszczów, a niejednokrotnie i wpływu, jaki Mickiewicz wywarł na Krasińskiego.

Już jako uczeń liceum tłumaczył Krasiński „Świteziankę" na język łaciński, później w r. 1828 zachwycał się „Wallenrodem" i nie mógł się oprzeć w pierwszych powieściach wpływowi idei poematu. A w liście do Bonstettena o literaturze polskiej znalazły się te barwne o Mickiewiczu słowa: *c'est l'Icare volant près du soleil...* A kiedy osobiście poznał arcymistrza w Szwajcaryi, listy do ojca roić się poczęły od wzmianek i określeń pełnych uwielbienia. Nauczył się Krasiński wiele już z pierwszych rozmów z Mickiewiczem: o wszechświecie, o romantyzmie, o celach poezyi. Nie tylko w słowach złożył mu hołd (artykuł francuski o przekładzie „Wallenroda"), ale i w twórczości chciał iść jego drogami: za radą twórcy „Pana Tadeusza" roił o pisaniu „powieści z życia pospolitego".

W *Ecrit la nuit*, w którym nieśmiały prometeizm splata się z chrystyanizmem i panteizmem zarazem są w nastroju uczuciowym echa Mickiewiczowskiego „Żeglarza".

Gdy się w Rzymie razem spotkali, otworzył Adam Zygmuntowi oczy na znaczenie Romy, zachęcił go do lektury Lamenais'ego. Uwielbienie dla Mickiewicza dosięgło wtedy w Krasińskim szczytów, lecz zaraz spadku gwałtownego doznało: wybuchło powstanie, a Krasiński, niemogący sam wziąć udziału w walce, dziwił się, że Mickiewicz, który przeszkód nie miał, także pozostał na emigracyi.

Uwielbienie dla twórcy pozostało jednak jak dawniej. „W Mickiewiczu — pisze Krasiński w jednym z listów — jest prawdziwa poezya, bo szuka prawdy i tylko prawdy" i podkreśla między wyobraźnią a uczuciem. Improwizacyę zowie spiżem korynckim, sławi głębokość myśli w „Księgach pielgrzymstwa". Kiedy przeczytał „Dziadów", wstrzymał druk „Nieboskiej" i rozpoczął ją poprawiać.

W „Irydyonie" są też echa zarówno „Dziadów", jak i „Nieboskiej", liryki zaś rytmem i tokiem wiersza żywo przypominają Mickiewicza. W studyum o Słowackim daje Krasiński śmiałe określenie indywidualności twórczej Mickiewicza, w znanej formułce o sile wcielań i odwcielań. Tymczasem nadeszły czasy towianizmu. „Mickiewicz słyszy huk dzwonów — są gdzieś słowa Krasińskiego — ale w którym kościele, nie pytaj się". Krasińskiego opanował lęk i bojaźń, by Mickiewicz nie zbłąkał się na manowcach mętnej ideologii.

Mimo to pozostaje dalej pod wpływem dawnego Mickiewicza: świadczy o tem „Psalm dobrej woli", dramat o r. 1846 „Ostatni" i „Dzień dzisiejszy".

Po latach siedmnastu w r. 1848 spotykają się w Rzymie po raz drugi. Krasiński nie podziela szerokich planów i marzeń Mickiewicza o pozyskaniu papieża dla idei legionu, stara go się przekonać i wreszcie wyznaje, że „Adam w ciężkiej u Mistrza niewoli" poczem z radością zaznacza, że go „Makryna zwyciężyła". Rewolucya lutowa przedziela też obu wieszczów: Adam w niej słyszy hasło odrodzenia Polski, Zygmunt tylko, tryumf anarchii. Idea legionu przygnębia Krasińskiego.

Rozstają się mimo to po przyjacielsku, by potem rozdzielić się znowu w zapatrywaniach na Napoleona III.

Na wieść o śmierci Mickiewicza dobywa się z piersi Krasińskiego żal głęboki i w cudnę prostotą słowa się przyodziewa, stanowiąc najpiękniejsze finale ich wzajemnego stosunku.

Powiązanych wspólną miłością narodu — kończył prelegent swój z polotem i swadą oratorską wypowiedziany odczyt — połączyła raz jeszcze obu wieszczów idea „Legionu" Wyspiańskiego.

Żywe dla nas i nieśmiertelne ich piękno i ich idee. Ilekroć wobec zagadnień bytu narodowego stajemy, ilekroć ma się przemiana nowa w naturze polskiej dokonać, zawsze się ku nim zwracamy szukając wyjaśnień, porady i otuchy.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

EKONOMISTA.

Zasada płacy minimalnej.

Żądania górników angielskich o poręczenie im minimalnej płacy dziennej, poparte bezrobociem ich własnem i pokrewnych zrzeszeń robotniczych, otwierają nowy, a niezmiernie doniosły rozdział w historyi walki pracy z kapitałem.

Podstawę zarobkową w przemyśle i rzemiośle jest, jak wiadomo, akord. Znaczy to, iż robotnik otrzymuje płacę w stosunku do wykazanej — z góry określonej — roboty. O ile mniej wytworzy, o tyle mniej zarabia. Pozornie zasada ta jest słuszna. Jednak życie do innych doprowadza wniosków, szczególnie w przemysłach, w których zachodzą okoliczności od robotnika niezależne. Naprzykład w przemyśle, który zapoczątkował walkę o uznanie płacy minimalnej, t. j. w górnictwie. Robotnik, pracujący pod ziemią, obowiązany jest wydobyć pewną ilość węgla. Jednak warunki techniczne kopalni tak się układają, iż umówiona ilość nie może być wydobyta w jednym szybie, gdy w innym jest obfitsza. Tem samem zdarza się, że zarobek górnika, mimo wysiłków, spada i to tak nizko, że nie starczy na wyżywienie robotnika i jego rodziny.

Ponieważ wypadków takich bywało coraz więcej w kopalniach walijskich, przeto robotnicy wystąpili z żądaniem, aby każdemu z nich, bez względu na wyniki pracy, poręczony został zarobek minimalny pięciu szylingów (około 6 koron). Cyfra ta może wydawać się przesadną, ale nie jest nią, jeżeli zważymy, iż praca pod ziemią, jako najniebezpieczniejsza dla życia i zdrowia robotnika, wyżej się ceni, niż praca na ziemi, i jeżeli przyjmiemy pod uwagę mniejszą wartość pieniędzy w Anglii, przy bardzo wysokich cenach artykułów najpierwszej potrzeby, sprowadzanych z innych krajów (zboże, masło i t. d.).

Jak wiadomo, zasadę płacy minimalnej postawiono także i dla innych robót w górnictwie, a to do 7½ szylinga od robót bardziej trudnych i więcej od przypadku zależnych.

Właściciele kopalń, zajmując stanowisko zasadnicze, nie zgadzają się na żądania robotników. Gotowi są przyznać płacę minimalną, ale z zastrzeżeniem pracy minimalnej. Inaczej wszelka rachuba ustaje, gdyż kontrola jest niemożliwa. W pewnej mierze rozumieją to i robotnicy, skoro godzą się na potrącenia w razie mniejszych wyników pracy, jednak co do tych potrąceń zachodzą między stronami takie różnice, iż doprowadziły do strajku, mimo potężnej interwencyi rządu.

Nie trudno odgadnąć, iż punkt ciężkości sprawy leży o wiele głębiej. Jeżeli zasada przeprowadzoną zostanie w duchu żądań górników, stosunki zarobkowe w przemyśle ulegną przewrotowi o nieobliczalnych następstwach. Wszelki rachunek stanie się niemożliwy. Zachodzi nadto obawa, iż przykład angielski nie zostanie odosobniony, gdyż górnicy na kontynencie poczynają stawiać te same żądania. Poza górnictwem nadto są inne, równie niebezpieczne przemysły, w których warunki zarobkowe domagają się także reformy.

Stajemy przeto wobec jednego z najważniejszych zagadnień społecznych, którego porozumienie się górników angielskich z przedsiębiorcami bynajmniej nie załatwi, choćby nawet rząd angielski, jak zapowiada, wprowadził bill, normujący płacę minimalną. Bezwątpienia stosunki zarobkowe współczesne nie stoją na wysokości wymagań życiowych. Wszelkie cenniki, skale, najemne umowy i t. d. nie odpowiadają istniejącym potrzebom. Przykładów z każdego przemysłu przytoczyć można bez końca. W budownictwie zły gatunek surowego materyału utrudnia pracę robotnika, zmniejszając jego zarobki. To samo w przeróbczym przemyśle żelaznym. Wszystko to stanowi szablon z pominięciem indywidualizacyi. Co gorsza, to obustronne zacietrzewienie, podniecenie, zamiast rozwagi, wolnej od namiętności. Z jednej strony przedsiębiorcy oświadczają, iż doszli do krańca ustępstw, z drugiej i robotnicy do ustępstw nie są skłonni, działając bez koniecznego w tak ważnej sprawie spokoju.

Nic dziwnego, że w takich warunkach automatycznie niejako wysunęło się na plan pierwszy pośrednictwo rządu. Akcya ta, jak wiadomo utknęła na tem, że robotnicy godzą się wprawdzie na ustawowe zabezpieczenie płacy minimalnej, rozstrzyganie jednak wysokości chcą pozostawić sobie.

Dziś mają być podjęte na nowo rokowania na wspólnej konferencyi u Asquitha, które być może pod naporem coraz to bardziej olbrzymiejącej katastrofy doprowadzą do pomyślnego wyniku.

Nie należy kwestyi tej jednak brać zupełnie odrębnie od całokształtu ekonomicznych stosunków w Anglii, a w ślad za tem i na kontynencie. Bezwątpienia po zawieszeniu broni w przemyśle górniczym wejdzie na porządek dzienny kwestyi społecznych w Anglii rewizya systemu podatkowego i polityki finansowej państwa, gdyż podwyższenie płac robotnikom na zasadach płacy minimalnej może poderwać byt przemysłu — z drugiej zaś strony drożyzna środków żywności, dająca się już teraz we znaki robotnikowi angielskiemu, po podwyżce płac wzmoże się w dwójnasób.

Projekty finansowe Lloyd George'a, gotowe od dwu lat, będą musiały wobec zmienionych warunków uledz dalszym zmianom.

Z targu zbożowego

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Budapeszt, dnia 10 marca.

W tygodniu sprawozdawczym pogoda była nadzwyczaj zmienna. Po łagodnych suchych dniach z początkiem tygodnia nastąpiły z końcem obfite opady atmosferyczne, przyczem równocześnie temperatura znacznie pochłodniała. Poziom wody jest normalny, zapotrzebowanie promów dziś ożywione mimo, że ruch w żegludze dotąd nie zbyt znaczny.

Na targach międzynarodowych tendencya była chwiejna, zmiany obracały się jednak w ciasnych granicach. Na targach kontynentalnych popyt nie jest dostateczny, mimo to poziom cen utrzymuje się prawie zupełnie na danej wysokości. Co się tyczy państw zamorskich, to Stany Zjednoczone wciąż jeszcze uskarżają się na zły stan ozimin. Według oficyalnego sprawozdania rządowego ocenia się ilość pszenicy farmerów na 122 milionów buszli. Jest to najniższa liczba po roku 1905, kiedy pszenica farmerów wynosiła 111 milionów buszli. W ręku handlarzy znajduje się według statystyki z Bradstreet 68 milionów buszli, tak że całkowita ilość zapasów w Stanach Zjednoczonych wynosi zaledwie 190 milionów buszli wobec 225 milionów roku poprzedniego w tym samym czasie. Wynika z tego, że Stany Zjednoczone będą mogły Europie z końcem tegorocznej kampanii dostarczyć tylko nieznacznego dowozu pszenicy. Niewiadomo czego się należy spodziewać odnośnie do pszenicy argentyńskiej, gdyż niema pewności co do jakości towaru. Większą będzie prawdopodobnie podaż pszenicy kanadyjskiej, lecz i popyt będzie odpowiednio znaczny.

Na targu węgierskim interes obracał się mniej więcej w tych samych granicach, co w tygodniu poprzednim.

Podaż pszenicy była mierna. Wobec tego, że węgierskie składy już się opróżniły, zakupują młyny wyłącznie towar z natychmiastową dostawą (prompt) względnie już załadowany. Podaż ogranicza się przeważnie do wyborowej pszenicy czerwonawej, podczas gdy młyny w celu mięszania towaru szukają raczej żółtawych gatunków. W tym wypadku jednak konkurują z młynami w zakupnie ci handlarze, którzy szukają tych gatunków pszenicy do celów zwyczajowych.

Zakupili oni w ciągu tygodnia sprawozdawczego 25.000—30.000 cetnarów metr. Z zakupów tych wnioskować można o zamierzonych wypowiedzeniach. Całkowity obrót wynosił 100.000 cetnarów metrycznych, przyczem ceny były w ciągu tygodnia o 10 h., z końcem o 2 i pół do 5 h. niższe, niż z końcem tygodnia poprzedniego.

Sytuacya w interesach żytem jest dość niejasna. Z jednej strony jest wprawdzie dosyć towaru rozporządzalnego, z drugiej jednak donoszą, że młyny obstają przy swych umowach

JERZY KONARSKI. 5)

ODBENZYNIARNIA.

(NIEZNANE MIASTA).

Jak blady, ulotny ślad oddechu na klindze srebrnej, jak lekki, zwiewny cud rysunku japońskiego artysty na zwoju atłasu barwy światła księżycowego — zarysowały się przed memi oczyma przez ukośne smugi śniegu, niesionego wiatrem, blado karminowe kontury odbenzyniarni. Jeszcze chwila lotu buchających parą koni, jeszcze parę głośniejszych dźwięków janczarów u sanek i stanęliśmy u bramy gmachu, mieszczącego kancelaryę dyrektora.

Po chwili znalazłem się wobec dyrektora Pilata. Kierownik tego olbrzymiego zakładu fabrycznego — to człowiek bardzo jeszcze młody, wysokiego wzrostu, lekko zgarbiony, o rysach twarzy typu raczej anglosaskiego, niż słowiańskiego, — ostrych, wydłużonych, promieniujących wprost wolą wytężoną i rozumną, o oczach mądrych, bystrych, którym pionowa zmarszczka na czole dodaje wyrazu skupienia i utajonej jakiejś energii. Chętnie, z niezwykłą wprost uprzejmością udzielił mi wyczerpujących wyjaśnień o rozmiarach, produkcyi, urządzeniach, wreszcie historyi i ruchu fabryki, wyjaśnień długich i nużących, jako niefachowiec bowiem musiałem prosić często o wytłumaczenie rzeczy, ze stanowiska zawodowego wprost elementarnyc .

— Sprawdzian naoczny jest jednak zawsze najlepszym środkiem pedagogicznym — zakończył wreszcie z lekkim uśmiechem swój długi wykład — oddam więc pana teraz w ręce p. inżyniera Starkla. On słowa moje zillustruje panu poglądowo.

Za kilka minut przedstawiony zostałem p. Starklowi, człowiekowi jeszcze młodszemu od p. Pilata, równie jednak, jak on, uprzejmemu. I rozpoczęliśmy wędrówkę nużącą przez głębokie zaspy śnieżne, wydęte sinemi usty śnieżycy, która właśnie wtedy zneęcała się nad Drohobyczem, przez spadziste, kręcone schodki żelazne, zasypane masami białego puchu i śliskie — ach, tak piekielnie śliskie, że bajeczny rycerz, który pokonał Szklaną Górę, z pewnością by tu haniebnie kapitulował, przez kładki wązkie i zdradliwe — jak niektóre ścieżki cnoty — przez cały wreszcie ten cudowny i skomplikowany, a olbrzymi aparat, który składa się na nowoczesną, ogromną, postępowo urządzoną rafinerye.

— Pokażę panu całą fabrykę od końca, topograficznie rzecz biorąc, to znaczy od punktu, leżącego na przeciwległym krańcu zakładu wobec miejsca, gdzie się w tej chwili znajdujemy, t. j. kancelaryi zarządu — powiedział mi p. Starkel. — W ten sposób zobaczy pan przeróbkę ropy w chronologicznym niejako porządku, od chwili, gdy surowa jeszcze zupełnie dostaje się w obręb zakładu, aż do chwili, gdy produkt już zupełnie gotowy, w formie czy to ropy do celów opałowych, czy nafty, czy benzyny wreszcie, opuszcza fabrykę w cysternach.

— Zaśnieży się pan jednak nieco — dodał po chwili, spoglądając z politowaniem na moje miejskie obuwie, równie mało przystosowane do błot i śniegów drohobycko-borysławskich, jak skóra nosorożca do wyrobu tutek „Promień“, albo jak porównania w tem zdaniu do siebie.

I ruszyliśmy w drogę. P. Starkel, przybrany w angielskie sztylpy skórzane i nieprzemakalne obuwie, kroczył odważnie po zaspach, wygrzebywał się bohatersko z zdradliwych wilczych dołów, przykrytych śniegiem — ja zaś poznawałem na własną rękę w miniaturze wszelkie rozpacze brodiagów syberyjskich, zabłąkanych w tajgach beznadziejnych i bezkreśnych, żołnierzy napoleońskich, mrących z rozpaczą w sercu w białych głębinach Rosyi, owej dziewczynki wreszcie, która zamarzła w noc wigilijną w bajce nieśmiertelnego Andersena i odtąd umiera ciągle w wigilijnych nowelach lwowskich reporterów.

A com zobaczył, — opowiem...

kwietniowych, z których skłonne są zrezygnować dopiero za zamianą na odpowiedni towar efektywny. Jest to zupełnie zrozumiałe, tembardziej, że podaż towaru efektywnego jest minimalna, a dopiero z końcem tygodnia sprzedano jedną pozycyę gorszego towaru. Całkowity obrót tygodniowy wynosił tylko kilka tysięcy cetnarów metrycznych. Płacono paritas Budapeszt K 10 do K 10·10.

W interesach jęczmieniem objawił się nastrój dość mdły wobec braku właściwego zapotrzebowania. Ceny jęczmienia fabrycznego spadły o około 30 h. Kurs najwyższy wynosił K 10 paritas Budapeszt, lecz obecnie po tej cenie nic zbyć nie można. Także zainteresowanie jęczmieniem browarnianym było z końcem tygodnia w Wiedniu stosunkowo słabe, i brak było nabywców.

Odnośnie do owsa, zarówno ze strony Wiednia, jak i konsumcyi miejscowej popyt był nieco lepszy. Wobec tego jednak, że podaż jest nie bardzo znaczna, mogły ceny, po przejściowem osłabieniu znowu powrócić do zeszłotygodniowego poziomu.

Interesa kukurudzą były nieliczne. Kukurudzę węgierską sprzedano po K 8·90 do K 9·05 z Budapesztu. Podaż jest dostateczna, również i serbski towar okrętowy znajduje się na targu w odpowiedniej ilości. Na prowincyi znaczna jest też podaż rumunskiej kukurudzy kolejowej, której ceny są o 10—15 h. tańsze niż towaru węgierskiego.

Na targu terminowym panował dość ożywiony ruch, przy równoczesnych znaczniejszych wahaniach cen w ramach około 20 h. Młyny dokonały znacznych przesunięć w angażowaniach z kwietnia na maj i październik. Towary, płatne na wiosnę, wykazują znaczniejsze straty kursów, podczas gdy kursa październikowe pszenicy i żyta utrzymują się prawie na wysokości zeszłego tygodnia. Ceny owsa, z powodu większych realizacyi, chwilowo bardzo się obniżyły, z końcem tygodnia jednak doszły na termin kwietniowy do dawnego poziomu, na październik zaś nawet nieco wyżej. Kukurudzę sprzedawano, wskutek lepszej podaży efektywnej, czasami w nieco większym stopniu, wskutek czego ceny spadły, lecz z końcem tygodnia usposobienie było znacznie lepsze, co znalazło wyraz w tem, że ceny zupełnie ponownie się dźwignęły.

Zmiany kursów w tygodniu sprawozdawczym podaje następujące zestawienie:

	Kurs najw.	Kurs najn.
Pszenica na kwiecień	K 11·85	K 11·66
„ na maj	11·75	11·58
„ na październik	10·96	10·80
żyto na kwiecień	10·42	10·18
„ na październik	9·15	8·99
kukurudza na maj	8·84	8·67
„ na lipiec	8·77	8·57
„ na sierpień	8·75	8·59
owies na kwiecień	10·07	9·89
„ na październik	8·41	8·22

Z targu mącznego.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“.)

Budapeszt, dnia 10. marca.

W tygodniu sprawozdawczym interes mąką utrzymał się w bardzo ciasnych granicach. Trudno skłonić konsumentów do poczynienia zakupów, wychodzących poza bezpośrednie zapotrzebowanie. Odnośnie do gatunków białych, produkowanych w wielkiej ilości, ustępstwa z cen są nieuniknione, natomiast cena gatunków ciemnych, których wytworzono stosunkowo niewiele, utrzymuje się zupełnie. Zlecenia są wcale zadawalające, załadowania były większe, niż w tygodniu poprzednim. Składy się zmniejszyły, co jest zrozumiałem wobec znacznie zredukowanej produkcyi. Tendencya otrąb jest mdła, mimo braku zapasów i słabych widoków ponownej normalnej produkcyi.

Obecne przeciętne notowania cen za 50 kg. gotówką z 1⅓ prc. skontem, są:

Mąka pszenna:

Nr. 0 K 17·00, Nr. 1 K 16·70, Nr. 2 K 16·40, Nr. 3 K 16·10, Nr. 4 K 15·90, Nr. 5 K 15·60, Nr. 6 K 15·40, Nr. 7 K 14·80, Nr. 7½ K 13·60, Nr. 7¾ K 12·70, Nr. 8 K 9·20.

Otręby cieńsze K 7·90, grubsze K 8·00.

Mąka żytnia:

Nr. 0 K 15·60, Nr. 0/I K 15·30, Nr. I K 14·90, Nr. III K 14·40, Nr. II K 13·60, Nr. II/B K 12·40, ciemna mąka żytnia K 11·—, otręby żytnie K 8·00.

Lwów, 11 marca.

Wystawa prób materyałów budowlanych. Wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, która się odbędzie w Krakowie tego lata od maja do października, jako drokowskaz nowoczesnego, racyonalnego sposobu mieszkania, interesuje już teraz szerokie warstwy naszego społeczeństwa i pociągnie nietylko mieszkańców Krakowa, ale także liczne grono gości z całej Polski.

Pragnąc sprawą budowania zainteresować jeszcze żywiej sfery budujące, samychże architektów, a zwłaszcza sfery przemysłowe polskie, współzawodniczące w dostawie potrzebnych do budowy materyałów, komitet urządza na placu wystawy osobny pawilon, rodzaj pergoli, z jednej strony otwartej, z drugi zamkniętej, w której wystawione będą próby materyałów budowlanych, częściowo i wynalazków polskich, nadto wzory wyrobów, mających zastosowanie w budownictwie. Pergola ta podzielona będzie na szereg lóż ze stołami, schodkowo urządzonymi, na których ułożone będą próby materyałów budowlanych, druków, objaśniających ich własności i zastosowanie, karty reklamowe, wreszcie atesty. Komitet wystawy czyni zabiegi, aby ze strony stacyi doświadczalnej przy Politechnice we Lwowie uzyskać daleko idące zniżki za dokonanie prób materyałów budowlanych i wystawienie odpowiednich świadectw, tak, że zalety każdego wystawionego materyału czy produktu poświadczone będą przez wspomnianą stacyę, a tak urządzona wystawa prób materyałów budowlanych będzie miała znaczenie zarówno naukowe, jak też praktyczne.

Podnieść też wypada, że w czasie trwania wystawy we wrześniu br. odbędzie się w Krakowie VI. Zjazd techników polskich, co na powodzenie wystawy, a więc korzyść wystawców będzie miało niemały wpływ.

Komitet ma nadzieję, że wzgląd na tak rzadko u nas nadarzającą się sposobność zaprezentowania swoich wyrobów, skłoni licznych przemysłowców, właścicieli kamieniołomów, cegielni, cementarni etc. i rzemieślników naszych do zamówienia sobie miejsca na wspomnianej wystawie. Zgłaszać się należy jak najwcześniej do prof. W. Ekielskiego (Wolska 40 w Krakowie).

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **DWORZEC GŁÓWNY.** Przyjazd.

Odjazd rano	Odjazd przed połud.	Odjazd po połud.	Odjazd wiecz.	Odjazd noc		Przyjazd rano	Przyjazd przed połud.	Przyjazd po połud.	Przyjazd wiecz.	Przyjazd noc
3·40	8·22*	2·45*	6·05	11·10	Kraków	5·48	9·00*	1·30*A	5·50	9·50
—	8·45	—	7·00*	12·35*	Kraków	7·30	10·15	1 10*	8·25*	2·22
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	—	—	—
—	—	3·50	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·15M	—
6·15	10·40	2·18*	8·46	11·13	Podwołoczyska	7·20	11 55	2·10*	5·40	10·30
—	—	2 35	—	—	Krasne	—	10 45†	—	10·10	—
6·10	9·15*	2·20*	—	10·48	Czerniowce	8·05	—	2·05*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	—	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	—	10·25	—	—	—
—	—	—	6·29	—	Kołomyja	—	—	—	5·45	—
6·00	7·30	1·43	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4 25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19E
6·35	9·05	3·40	—	10·40	Sambor	8·00	9·58	1.40	9·00	—
6·35	9·05	2·15D	3·40	10·40	Lubień	8·00	9·58	1.40	9·00	12·45D
6·35	9·05	—	3·40	—	Sianki	—	9·58	1.40	9·00	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Rawa ruska	7·33	—	1·26	8·00	—
7·35	—	2·28	—	—	Bełzec	—	—	1·26	8 00	—
7·35	—	2·28	7·49	—	Sokal	7·33	—	1·26	8·00	—
6·06	10·05F	12·30H	4·18L	8·20A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
7·22F	—	2·50G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·35	—	2·28	7·49	11·35E	Brzuchowice	—	—	3 48G	8·00	—
8·20	10·25J	1·35C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·29	—	Jaworów	8·10	—	3·59	—	—
—	—	5·58	6·16	—	Podhajce	—	11·15	—	10·20	—
5·58	—	—	6·16	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16K
7·50	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·04	—	6·30	—
					PODZAMCZE.					
6·30	11·00	2·33*	9·09	11·33	Podwołoczyska	7·01	11·35	1·55*	5·16	10·13
—	—	2·52	—	—	Krasne	—	7 49*†	—	10·27	—
6·12	—	—	6·30	—	Podhajce	—	10·54	—	6·24	9·57
6·12	—	1·30	6·30	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—
					ŁYCZAKÓW					
6·31	—	—	6 51	—	Podhajce	—	10·36	6·06	9·36	—
6·31	—	1·49	6·51	10·59K	Winniki	7·08	10·36	6·06	9·36	11·43K

* pociąg pospieszny † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 15/9. B od 18/6 do 10/9 w niedziele i święta. C od 7/5 do 10/9 w niedziele i święta. D od 14/5 do 0/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 75 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codziennie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 10/5 do 30/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej".

Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.